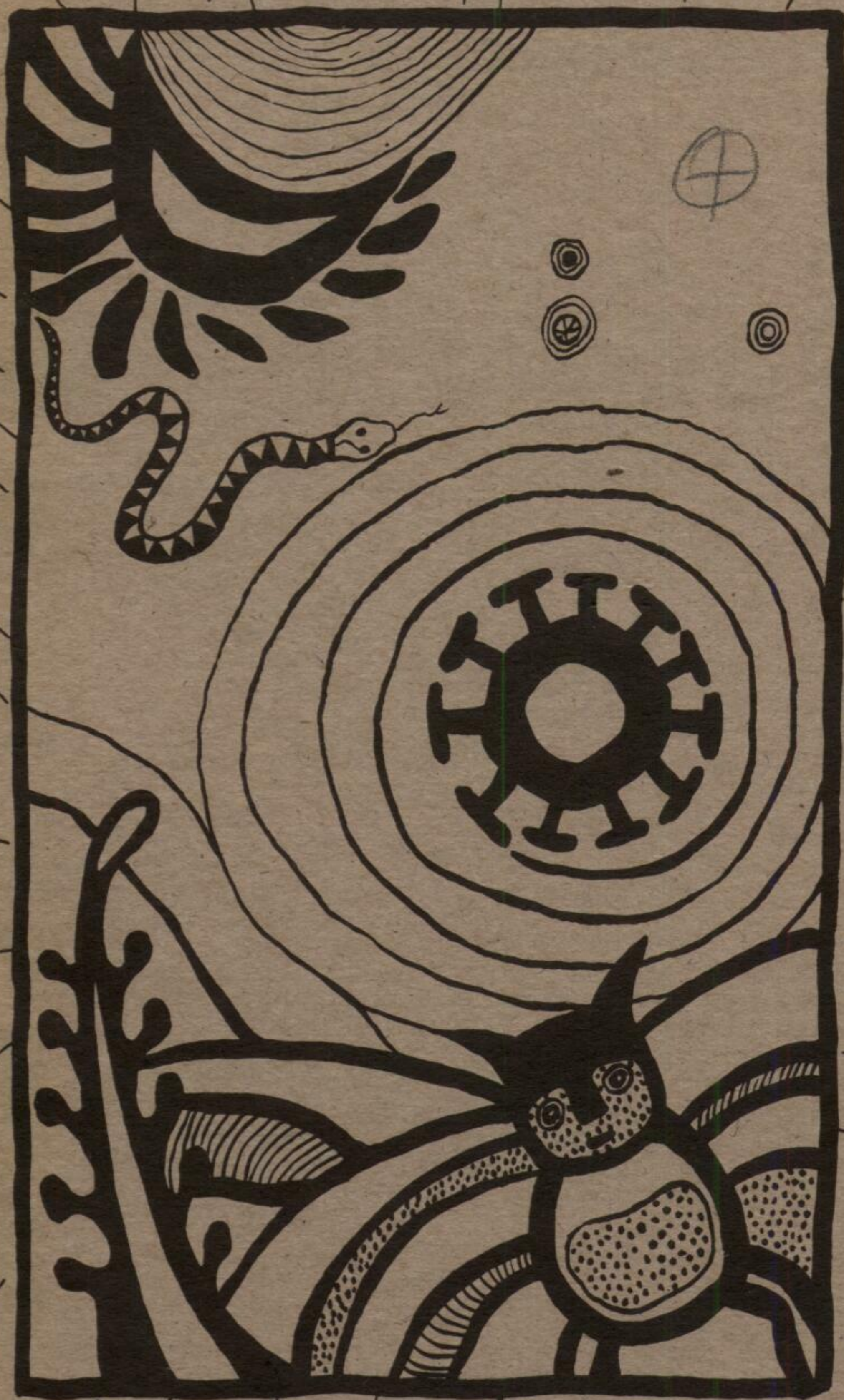


# GADDA

KWARTALNIK

1994) NR

# 6





# Od redakcji ...

Minęło dokładnie 7 lat od momentu, w którym pojawiła się potrzeba pomagania Matce Ziemi.

Minęło 5 lat od momentu, kiedy dwie osoby, pokonując strach i przyzwyczajenie, wspięły się na drzewa w centrum Bielska, wołając

## NIE MA KOMPROMISU W OBRONIE MATKI ZIEMI!

Tak rozpoczęła się Droga.

Kierowało nami uczucie, niezgoda na bezmyślność i arogancję.

Decyzja pojawiła się sama z siebie, jak chmura na niebie.

Dzisiaj wiele się zmieniło, jesteśmy inni, świat wokół nas też wygląda inaczej, ale odwagi i konsekwencji w obronie zagrożonej planety musimy nadal szukać w sobie, czasem ze zdwojoną energią.

"Dyktaturę ciemniaków" zastąpiła prywatyzacja, ekonomia, prawica, czer-nica, brusznica i coś tam jeszcze. Okazało się, że bardzo często akcja bezpośrednia pozostaje jedyną obroną przed niepokonaną żądzą i pychą.

Nie chciałbym porównywać czasów, które mam nadzieję minęły bezpowrot-nie z tym, co widać za oknem. Istnieje wolna prasa, radio, pojawiło się więcej ludzi, którzy potrafią myśleć niezależnie, ale nie wszystko jest takie, jak marzyliśmy po przegadaniu całej nocy.

Pieniądz zrobił swoje.

W tym numerze Drogi Czytelniku znajdziesz teksty dotyczące bezpośrednich działań w obronie Matki Ziemi. Nie zawsze są one zgodne z poglądami członków redakcji, ale są skuteczne i wymuszają zmiany na ludziach biznesu i politykach.

Okazało się po raz kolejny, że odwaga i niezależność jest "towarem, na który nigdy nie brakuje popytu". To zdanie zrozumieją dobrze nowi władcy świata, wyliczający na swoich komputerach przydatność wody, powietrza, lasu, miłości i współczucia.

W wielu tradycjach Wojownik to ten, który zwycięża albo... ginie.

Nie ma w tym przekłamania.

Nie ma w tym strachu.

Jest świadomy wybór Drogi.

Nie bać się tego, czym się jest.

Jacek Bożek

# GAJA

"... W kwartalniku ekologicznym "GAJA" odwołującym się w swojej nazwie do greckiej tradycji jedności wszechświata, pragniemy przedstawiać powiązania i zależności, w których znajdujemy się wspólnie z niezliczoną ilością istnień.

Nie chcemy tworzyć specjalistycznego pisma, w którym ekologia stałaby się wąsko rozumianą dyscypliną naukową, raczej ważnym jest dla nas podkreślenie nierozdzielności wszystkich aspektów życia i tworzenie wizji ekologicznego społeczeństwa."

## REDAKCJA

Jacek Bożek

Wojtek Owczarz

## OPRACOWANIE GRAFICZNE

Beata Tarnawa

## SKŁAD KOMPUTEROWY

Bożena Gwizdała

## WSPÓŁPRACOWNICY

## I KORESPONDENCI

### Kraj

Halina Dobrucka

Radostaw Kisielewski

Jadwiga Łopata

Janusz Okrzesik

Piotr Piątek

Marcin Płużek (fotograf)

### Zagranica

Cam Armstrong

(Gaia Foundation)

John Revington

(Rainforest Information Centre)

Anja Light

(Rainforest Information Centre)



**Adres Redakcji**  
**KWARTALNIK "GAJA"**  
P.O. BOX 261  
43-301 Bielsko-Biała 1  
tel/fax 236-94

Teksty publikowane w kwartalniku "GAJA" nie zawsze odzwierciedlają poglądy redakcji. Przedruki dozwolone z podaniem źródła.

#### Warunki prenumeraty

Prosimy o wpłacanie na konto Klubu GAJA minimum 40.000 zł (w przypadku prenumeraty 1 egz.) z zaznaczeniem dokładnego adresu, ilości egzemplarzy oraz że wpłata dotyczy prenumeraty kwartalnika "GAJA".

Pismo będzie wysyłane każdorazowo po ukazaniu się. Do kosztów dodawac będziemy koszty wysyłki i tę sumę odejmować od Waszej wpłaty. O wyczerpaniu wpłaty poinformujemy w przesyłce.

Klub "GAJA"

BGŻ, O/Bielsko-Biała  
nr 807016-263102-132-1

c/o kwartalnik "GAJA"

Kwartalnik "GAJA" wyd. VI nr 6/1994 - wydany przez  
Stowarzyszenie Ekologiczno-Kulturalne

"Klub GAJA".

Wydano przy pomocy finansowej:

REGIONAL ENVIRONMENTAL CENTER  
for CENTRAL and EASTERN EUROPE  
ul. Szara 14 m.34, 00-420 Warszawa

Skład komputerowy na sprzęcie zakupionym z grantu

"Fundacji Marshalla -

Enviromental Partnership for Central Europe

Piłsudskiego 74/129, 50-020 Wrocław

tel./fax (48-71) 316-11

Wydrukowano na papierze ekologicznym,  
bezołowiowym firmy NEUSIEDLER.

Druk: Prasa Beskidzka, ul. Dubois, Bielsko-Biała

Projekt okładki i rysunki: Beata Tarnawa



#### DUCHOWOŚĆ

**ZIEMIA BĘDZIE ISTNIEĆ. ALE CZŁOWIEK?** 5

*Wywiad z Teddy Goldsmith przeprowadzony przez Sophie Lannes*

**MIŁOŚĆ W DZIAŁANIU** 9

*Thich Nhat Hanh*

**DROGA WOJOWNIKA GAI** 10

*Jacek Bożek, Eugeniusz Makówka*

#### TRADYCJE I ŹRÓDŁA

**PAGODA POKOJU W OŚWIĘCIMIU** 12

*Wywiad z Gyoyu Kijima przeprowadzony przez Bena Burg*

**Z CZASU SNÓW** 14

*Legendy australijskich Aborygenów*

#### OCHRONA PRZYRODY

**EKOLOGICZNY RASIZM** 17

*Opr. J. Bożek, W. Owczarz*

**JESTEŚMY BARBARZYŃCY** 18

*Wojtek Owczarz*

**PRZYPADEK ŚRODOWISKOWEGO KOLONIALIZMU** 19

*"Himalaya man and nature"*

**POSKRAMIANIE DZIKICH ZWIERZĄT OGNIEM** 20

#### AKCJE BEZPOŚREDNIE

**EKOBRONA** 22

*Simon Balderstone*

**FBI CHCE ARESZTOWAĆ DZIAŁACZY ALF-U** 25

*Rod Cornado*

**LIST DO MOICH PRZYJACIÓŁ** 27

*Rod Cornado*

#### ALTERNATYWY

**FUKUOKA - REWOLUCJA JEDNEGO ŹDŹBŁA** 28

*"Simply Living"*

**EKOLOGICZNY BODY SHOP** 30

*Zdzisław Dominik*

#### SPOJRZENIA

**PERŁY PRZED WIEPRZE** 31

*Małgorzata Haładewicz*

**CZEGO ŚWIAT POTRZEBUJE...** 33

*Opr. Halina Dobrucka*

#### WSPÓŁODCZUWANIE

**KONIEC HANDLU DZIKIMI PTAKAMI** 35

*Opr. Renata Etmanowicz*

#### SCENA

**MUZYKA MOŻE BYĆ BRONIĄ** 36

*Jacek Kaczmarek*

**Z ŻYCIA GAI** 37

**INFORMACJE** 38

**KOMENTARZE** 39







T

E

D

D

Y

# Ziemia będzie istnieć. Ale człowiek?

# GOLDSMITH

*Od 20 lat Teddy Goldsmith, najbardziej radykalny wśród myślicieli-ekologów, chce skończyć z postępem. Czy przestanie założyciela pisma "The Ecologist", pisma, do którego zwracają się po konsultacje liczne rządy, zostanie wreszcie wystuchane? Lekcja, którą Teddy Goldsmith "wałkuje" w swoim ostatnim manifestie "5000 dni by uratować planetę" jest jasna. W półtora wieku człowiek zniszczył więcej niż w 10 tysięcy lat. To tempo oznacza zagrożenie dla życia naszego gatunku.*



■ *Książka, którą Pan opublikował z ekipą The Ecologist, "Raport o planecie Ziemia" oraz "5000 dni byuratować planetę" przedstawiają alarmującą listę zagrożeń, które ciążą nad naszą Ziemią. To prawda, że trzeba głośno krzyknąć, by zostać usłyszonym, ale czy nie obawia się Pan zarzutu, że jest Pan nieprzejednanym przeciwnikiem wszelkiej idei postępu?*

Ależ ja podważam ideę postępu! Pojawiła się ona w naszej cywilizacji dopiero na początku XVII wieku wraz z rozwojem nauki i pod wpływem takich myślicieli, jak Bacon i Kartezjusz. Bacon, jako pierwszy, stał się teoretykiem zwycięskiej i aktywnej nauki, która miała pozwolić człowiekowi zapanować nad światem. Poszukiwanie prawdy mylił on z poszukiwaniem tego, co dawało ową moc panowania. Jest to podejście całkowicie różne od podejścia Greków, dla których nauka była środkiem zrozumienia, poznania tego, co przekraczało człowieka. Wszechświata, Kosmosu. Idea tego, że złoty wiek jest za nami, że jesteśmy gorsi od naszych przodków z epoki starożytnej, była bardzo rozpowszechniona jeszcze w XVI wieku. Odkrycie Nowego Świata, jego ogromnych bogactw, zbiegło się z rozwojem techniki oraz wiedzy naukowej i stało się wielkim impulsem dla ruchu przekształcenia planety. Człowiek stał się megalomanem, nienasyconym megalomanem. W ten sposób narodziła się religia modernizmu, według której nauka, technika i przemysł sprzężone razem miały stworzyć raj na ziemi, raj materialny, z którego wyeliminowane zostałyby wszystkie plagi ludzkości. Dzisiaj oglądamy rezultat.

■ *Negowanie idei globalnego postępu ludzkości, to podejście filozoficzne.*

Tak, ale jest to również stwierdzenie faktu. Nasza biosfera jest wytworem czterech miliardów lat ewolucji. Człowiek, a przynajmniej istota człekokształtna, jest na ziemi prawdopodobnie od trzech milionów lat. To, co pozwoliło na pojawienie się życia, to zdolność biosfery zarówno do tworzenia środowiska sprzyjającego jej własnej stabilności, jak i utrzymaniu tej stabilności niezależnie od jego zmian. Istnieje interakcja między atmosferą i życiem. Życie przekształca stopniowo środowisko, tak by stwarzało mu ono optymalne warunki rozwoju. Samoregulacja ekosystemów odgrywa zasadniczą rolę, gdyż pozwala na zredukowanie do minimum ryzyka rozprężenia witalnych struktur biosfery, tj. pozwala na utrzymanie równowagi na Ziemi, na utrzymanie jej homeostazy. I dlatego, po takich wydarzeniach, jak trzęsienia ziemi, wybuchy wulkaniczne, ziemia tak jak każdy naturalny system, miała

zdolność zablizniania się. Ta zdolność pozwalała jej odbudować swą zagrożoną strukturę, swą homeostazę.

■ *To teoria Prof. Jamesa Lovelocka...*

Tak, hipoteza Gai, znajdująca coraz więcej posłuchu u naukowców. Aż do czasów rewolucji neolitycznej, prawdopodobnie osiem tysięcy lat przed erą chrześcijańską, kiedy człowiek zaczął się osiedlać, oswajać naturę, prowadzić hodowlę, żył nie zmieniając w istotny sposób swego środowiska. Dziś, wpływ ludzkiej działalności na środowisko jest taki, że doszliśmy do krytycznego stadium, w którym mechanizmy autoregulacji biosfery są o krok od załamania się. Kto jest za to odpowiedzialny? Człowiek industrialny, który istnieje dopiero od 100, najwyżej 150 lat. Co to jest 150 lat wobec trzech milionów lat? Kilka sekund w życiu 70-letniego człowieka. I chce się nam wmówić, że to nietypowe doświadczenie, będące odchyleniem od normy, jest normą i stanowi nadający się do generalizacji model, który cały świat powinien naśladować?! Zagrożone jest po prostu życie naszego gatunku. Podkreśla to zresztą Lovelock: "Ziemia poddana napięciom wykraczającym poza możliwości jej mechanizmów regulacyjnych, przeskoczy do nowego stabilnego środowiska, z którego wyeliminowana zostanie duża liczba dzisiejszych gatunków. Nadal będzie ona istnieć, ale z nową biosferą, w której dla istot ludzkich, być może, nie będzie już miejsca."

■ *Przyroda, do której Pan się odwołuje, jest od tysięcy lat zagospodarowywana przez człowieka. Jego działalność nie tylko nie przynosiła szkód, ale pozwoliła zmienić lasy w pola, łąki, ogrody. Ta przyroda w dziewiczym stanie też nie zawsze była łagodna.*

Człowiek pierwotny zawsze potrafił się przystosować, podobnie jak zawsze był zdolny do innowacji. Ale techniki, które wymyślał, były przeznaczone do tego, by mógł on, w zależności od środowiska, zaspokoić swe potrzeby. Ze względów klimatycznych i ekologicznych konieczne jest istnienie dużych powierzchni lasów. A przecież to właśnie ich karczowanie pozwoliło człowiekowi rozwijać, przez tysiące lat, zdrowe i różnorodne rolnictwo, na obraz i podobieństwo przyrody. W wilgotnych strefach Sri Lanki i Jawy dziś jeszcze uprawia się ogrodnictwo w dziwnym trzypoziomowym systemie, który pozwala w znakomitych warunkach żyć jednej rodzinie z uprawy 2000 m<sup>2</sup> ziemi.

Pasterska gospodarka plemion koczowniczych Sahelu nie była pod żadnym względem destrukcyjna dla środowiska. To dopiero osiedlenie tej ludności wokół studni, wywołało degradację eko-

logiczną i społeczną tego regionu. Historia uczy nas, że budowa miast, a więc konieczność wyżywienia dużych osiadłych populacji, była zawsze destrukcyjna dla środowiska. Wokół ośrodków wielkich osiadłych cywilizacji starożytności mamy teraz pustynie: Persepolis w Persji. Niniwa i Babilon w dzisiejszym Iraku, pustynie w Arabii Południowej i wokół Aksum - dawnej stolicy królestwa Etiopii. Pustynie istnieją na miejscu Mohendzo-Daro, Harappy, w Sindh w Pendżabie - ośrodkach kultury Indusu z III tysiąclecia przed erą chrześcijańską. Wszystkie te cywilizacje umarły po tym, jak wyeksploatowały swoją ziemię.

■ *Ale narodziły się nowe...*

I były równie niszczycielskie, tak jak centralistyczne i unifikatorskie Cesarstwo Rzymskie. System feudalny był stosunkowo łagodny dla przyrody, gdyż opierał się na samowystarczalności małych jednostek, a system rynkowy był w nim ograniczony. To rozwój handlu i urbanizacja wywołały anarchiczną eksploatację przyrody. Dawne cywilizacje miejskie były dla planety lokalnymi, niezłośliwymi nowotworami. Wraz z rozwojem techniki, rozpowszechnieniem się systemu rynkowego, wzrostem środków finansowych wprowadzonych w obieg, zmieniła się skala destrukcyjnego aspektu ludzkiej działalności. W ciągu 50 lat zniszczenia dokonane przez człowieka na planecie przekroczyły wszystko to, czego dokonał od momentu pojawienia się na Ziemi. A nauka, ośmieszając to, co nazywane jest, z braku lepszego określenia "prawami natury", przyznaje człowiekowi rację. Czy pojęcie postępu naukowego, opartego na przekształcaniu tego, co istnieje, nie jest sprzeczne z pojęciem porządku, równowagi istniejącej "przed życiem"? To dlatego naukowcy "gloryfikują to, co przypadkowe", jak określił to René Thom i nie cierpią pojęcia porządku. Aby przekształcić świat, gwałci się prawa natury. Ogłasza się więc, że nie istnieją. Dla naukowców prawo jest statystyczną regularnością, niczym więcej.

■ *W gruncie rzeczy, to co Pan zarzuca nauce, to redukcjonizm?*

Redukcjonizm pozwala odkryć nowy antybiotyk lub nowy pestycyd, ale nie pozwala zrozumieć funkcjonowania złożonych systemów. Muszą one być badane globalnie, w naturalnym środowisku i w ich wzajemnej zależności. Takie warunki nie istnieją w laboratorium, gdzie funkcjonowanie systemów jest obserwowane w bardzo uproszczonym i całkowicie sztucznym kontekście. Nauki, jakie wyciągamy z takich obserwacji, nie są wiarygodne. Badając życie małp w niewoli w londyńskim ZOO, Prof. Zuckermann stwierdził, że są one agresywne. Obserwując je w naturalnym środowisku, etolog Chance doszedł do odwrotnego wniosku. Po prostu małpy w londyńskim ZOO



reagowały jak młodzież, którą warunki życia miejskiego popychają do przestępczości.

■ *Naukowcy jednak w ostatnim czasie bardzo przysłużyli się ekologii. Ich obliczenia, pomiary, analizy na temat ocieplania się klimatu lub zanieczyszczenia wody są pożyteczne.*

Z pewnością, ale to zjawisko stosunkowo nowe. Efekt cieplarniany, będący konsekwencją działalności społeczeństwa uprzemysłowionego, został stwierdzony przez szwedzkiego naukowca Arrheniusa, pod koniec ubiegłego stulecia. Jego prace zostały potwierdzone przez Institute Woods Hole (Massachusetts), w 1957 r. Dziesięć lat później Carroll Wilson, z Massachusetts Institute of Technology przeprowadził badania na ten temat. Jednak większość naukowców przez długi czas negowała pojęcie antropogenicznych zmian klimatycznych i dopiero niedawno PCC (Intergovernment Panel on Climate Change) utworzony przez ONZ, przedstawił swój raport: począwszy od dzisiaj należy zredukować o 60% rosnącą na skutek spalania paliw pochodzenia ziemnego i wyniszczenia lasów, ilość dwutlenku węgla. Począwszy od dzisiaj o 60%! Wydzielanie freonu pochodzącego z systemów chłodniczych i aerozoli o 30%. Podobnie, jeśli chodzi o tlenek azotu, pochodzący z masowego stosowania nawozów azotowych oraz azotan związany ze wzrostem hodowli. Należy zmniejszyć o 60 do 80% wydzielenie gazu powodującego efekt cieplarniany - jeśli to nie nastąpi, świat spotka katastrofa klimatyczna.

■ *Zniszczenia spowodowane w środowisku nie wszędzie mają te same rozmiary i nie wszystkie mają nieodwracalny charakter.*

*Jakie są, zdaniem Pana, główne niebezpieczeństwa zagrażające planecie?*

Te zniszczenia mają jedną przyczynę: rozwój ekonomiczny, w takiej postaci, jaką nadało mu współczesne społeczeństwo. Niebezpieczeństwa są ze sobą powiązane: lasy są chore nie tylko ze względu na kwaśne deszcze; lasy umierają, gdyż padają ofiarą wszelkiego rodzaju agresji i skażeń ekosystemów. Wyliczanie ich zabrałoby wiele czasu. Prawdopodobnie możliwe byłoby dostosowanie się do średniego wzrostu temperatury rzędu 1 do 2 stopni. Ale niektóre modele przewidują wzrost o 4 lub 5 stopni w ciągu trzydziestu, czterdziestu lat. W każdym razie zmiany te nie będą jednolite i zaznaczą się najwyraźniej w regionach umiarkowanych. Można się również spodziewać zmian w systemie opadów, wiatrów, zmian powodujących burze, powodzie, reakcje łańcuchowe... Jednym słowem, można spodziewać się świata, gdzie populacje organizmów złożonych, takich

jak człowiek, nie będą mogły przeżyć. Poza gazem wywołującym efekt cieplarniany, trzeba również skończyć z masową destrukcją lasów tropikalnych i równikowych. To największa klęska od czasów epoki lodowcowej. W wielkiej części Afryki Zachodniej, w Tajlandii, na Filipinach lasy te właściwie zniknęły. Od 10 do 15% lasów amazońskich zostało zniszczonych. Przy aktualnym tempie obszary wilgotnych lasów tropikalnych znikną niemal w całości w ciągu 25 lat.

Oznacza to wyginięcie od 50% do 90% gatunków roślinnych i zwierzęcych planety, erozję gleby i pustynnienie, niekontrolowane powodzie w porze deszczowej i ogromną ilość dwutlenku węgla wprowadzoną do atmosfery.

■ *Susza, która panowała w 1991 r., wysunęła na pierwszy plan problem wody.*

To zrozumiałe! Będzie to kluczowy problem w nadchodzących dziesięcioleciach. Zaopatrzenie w słodką wodę do celów nawadniania i potrzeb domowych może być zagrożone. Już w tej chwili istnieją kraje, głównie w Europie Wschodniej, nie mówiąc już o dzielnicach dla ubogich w Indiach, Afryce, czy Ameryce Łacińskiej, gdzie nie nadaje się ona do picia, jest zanieczyszczona odpadami chemicznymi. Wszędzie sygnalizuje się istnienie niebezpiecznego stężenia nitratów i innych trucizn w wodach gruntowych. Jest to również konsekwencją naszego stylu życia, który produkuje coraz więcej toksycznych lub zanieczyszczających odpadów, których nie wiadomo, jak się pozbyć i które zakopuje się w ziemi w nieodpowiedzialny i niekontrolowany sposób.

■ *Ziemia, grunty, które są, zdaniem Pana, zagrożone...*

Ziemia jest żywą strukturą, na którą składa się nieskończenie wiele mikroorganizmów i różnych składników. Pestycydy, środki grzybobójcze i inne środki odchwaszczające niszczą część bakterii gleby, a nawozy sztuczne dostarczają tylko część elementów niezbędnych do jej rekonstrukcji. Ziemia ubożeje, wymaga coraz więcej nawozów. Odwołanie się do monokultury, wywołane poszukiwaniem coraz wyższej wydajności, jest kolejnym czynnikiem zubożenia. Wreszcie, mechanizacja zmusza do zniesienia naturalnych działań: pól, miedz, zagajników, które również są ekosystemami i tworzą skuteczną zapórę przed erozją wywołaną wiatrami i deszczem. Tak wygląda "model" rolnictwa, który wprowadziliśmy i ciągle wprowadzamy w imię "zielonej rewolucji". W Maryamie, jednym z najbogatszych regionów Indii, w ciągu 20 lat ziemia została zniszczona. Bez nawozów sztucznych nie chce rosnąć. Podobnie jest z większością ziem zbożowych Ameryki Północnej, gdzie warstwa próchnicy zanika. Podobnie jest także w Afryce Zachodniej, gdzie rozwinięto uprawy przemysłowe

we przeznaczone na eksport (kakao lub nowaliki), ze szkodą dla uprawy roślin jadalnych. Jesteśmy w trakcie przekształcania całego tego kontynentu w pustynię. Afryka to dramat ekologiczny. Nigdy głód nie był zjawiskiem chronicznym na skalę kontynentu. A nam ciągle się wmawia, że można wyżywić masy Trzeciego Świata zmuszając je do wyniszczającego ich zasoby żywności i wody eksportu, po to, by uzyskać dewizy niezbędne do rozwoju gospodarczego! I w dalszym ciągu za pośrednictwem Banku Światowego i innych międzynarodowych organizacji, takich jak FAO, opracowuje się programy, nazywane "rozwojem", które z góry skazują ludność tego kontynentu na zubożenie i śmierć.

■ *A nas na wysyłanie tej ludności, w formie pomocy żywnościowej, tego, czego sama nie może już wyprodukować.*

To absurd. To tragiczne. W Indiach na 800 mln mieszkańców, 600 mln żyje ze swego skrawka ziemi. Jeśli zmodernizuje się tam rolnictwo, to wystarczy zatrudnić 20 mln ludzi. Co oznacza, że 500 mln istot ludzkich nie będzie miało innego wyjścia niż powiększyć liczbę tych, którzy żyją w slumsach Bombaju, czy Kalkuty, w warunkach niedopuszczalnej biedy i bez pracy. W krajach rozwiniętych 70% ludności żyje w miastach, w krajach Trzeciego Świata od 30 do 40%. Jeśli ten obłędny proces będzie trwał nadal, pod koniec wieku będzie ich dwa razy więcej, 80% ludności Trzeciego Świata, żyjącej w miastach takich jak: Bombaj, Mexico, Lima, Sao Paulo, Kair! Czy to w ogóle jest do pomyślenia, jeśli sam fakt zaspokojenia potrzeb miasta narzuca na środowisko i na społeczeństwo ciężar nie do zniesienia?!

■ *Czyż rozwój nie jest jedynym rozwiązaniem, który ograniczy eksplozję demograficzną?*

Ależ to nieprawda! To, co wywołuje eksplozję demograficzną, to straszne warunki niepewności, w jakich zmuszone są żyć te wykorzenione, wyrwane ze swych wspólnot populacje. Dobrobyt, wzrost poziomu życia, które, jak się uważa, są przyczyną "nizu demograficznego", czyli spadku rozrodczości w krajach rozwiniętych, były poprzedzone masowym wzrostem liczby ludności spowodowanym brakiem poczucia bezpieczeństwa, poczuciem wykorzenienia, jakie wywołuje industrializacja i urbanizacja. A ten dobrobyt został osiągnięty kosztem strasznej degradacji środowiska - nie tylko w krajach zachodnich, ale na całym świecie. Duża część ziem uprawnych Trzeciego Świata jest eksploatowana, aby zaopatrzyć kraje bogate. Gdyby ludność całego świata miała żyć według takich norm, środowisko zostałoby zubożone w sposób niedopuszczalny.

■ *Oznacza to, że po to, by Północ mogła zachować swój poziom życia,*



## *skazujemy Południe na niedorozwój.*

Ale rozwój ekonomiczny nie jest rozwiązaniem, powtarzam! Człowiek, by żyć, musi mieć pożywienie, musi pić nieskażoną wodę, musi oddychać świeżym powietrzem. Stały klimat, żyzna ziemia, czysta woda, niezatrute powietrze - to są podstawowe potrzeby ludzkości. Cała reszta jest zbędna. Człowiek obchodził się przez tysiące lat bez samochodu, bez lodówki, bez centralnego ogrzewania, aerozoli, bez tego wszystkiego, co wytwarza cywilizacja przemysłowa, nasze marnotrawne społeczeństwo konsumpcyjne. To właśnie Zachód powinien zmienić sposób życia, drastycznie zmniejszyć konsumpcję bezużytecznych dóbr. Rozwój ekonomiczny nie jest rozwiązaniem. Nasza działalność ekonomiczna musi być od dzisiaj podporządkowana wymogom ekologicznym i społecznym.

### ■ *Czy nie jest to program utopijny? Wystarczy popatrzeć na narody całego świata, w szczególności na kraje Europy Wschodniej, dążące do osiągnięcia obfitości dóbr konsumpcyjnych społeczeństw przemysłowych?*

No to nie przeżyjemy. Tylko poprzez rozsądne i oszczędne gospodarowanie tym, co nam pozostało z bogactw naturalnych, możemy uniknąć katastrofy na skalę planety. Nie mamy wyboru. Zniszczenie to relacja między skutkami naszej działalności a zdolnością przyswojenia tych skutków przez środowisko. Przeciętny mieszkaniec kraju uprzemysłowionego zużywa w 6 miesięcy tyle energii, co mieszkaniec kraju rozwijającego się w ciągu całego swego życia. Obliczono, że przeciętny Amerykanin zużywa codziennie 570 litrów wody, 1,5 kg pożywienia, 7 kg paliwa pochodzenia ziemnego. Wytwarza 450 litrów ścieków, 1,5 kg odpadów i wprowadza do powietrza 600 gram substancji zanieczyszczających. Czyż nie jest to wystarczająco wymowne? Moglibyśmy już teraz zmniejszyć o 40% ilość zużywanej energii, nie zmieniając wcale naszego trybu życia!

### ■ *Odwołując się do nowych technik, które pozwalają oszczędzać energię, tak jak pozwalają oczyścić wodę, wyprodukować dzięki inżynierii genetycznej rośliny odporne na choroby lub zatrzymujące azot w powietrzu, zaoszczędzić nawozy i pestycydy. Nie ufa Pan przydatności nowych technik przy rozwiązywaniu problemów ekologicznych?*

Wprowadzenie w życie tych technik jest dziś możliwe pod warunkiem, że ich koszt jest minimalny. Na przykład, budowa zakładu denitryfikacji wody kosztuje astronomiczne sumy. Proszę sobie wy-

obrazić, że do kosztów wytworzenia jakiegoś produktu dodamy jego koszty ekologiczne! Inna oczywistość: nowoczesna medycyna nie jest możliwa do zastosowania w krajach Trzeciego Świata. W Tanzanii zbudowano szpital, który pochłonął sam jeden cały budżet na zdrowie tego kraju! W Bangui robotnik, który potrzebowałby jednej prezerwatywy dziennie, musiałby na nią wydać cały swój dzienny zarobek. Poza tym, nowoczesne techniki, choćby nie wiem, jak doskonałe, są elementarne w stosunku do usług świadczonych bezpłatnie przez naturę. Czy można wyobrazić sobie zapylenie skuteczniejsze niż przez pszczoły? Czy można walczyć z powodziami, zatrzymując wodę w zbiornikach wodnych lepiej, niż robi to las, gdzie korzenie drzew wchłaniają wilgoć, czy bagno, które spełnia rolę gąbki? Technologia jest zdolna rozwiązać problemy technologiczne.

Wyprawa na Księżyc jest takim problemem. Jest bezsilna wobec problemów stworzonych przez destrukcję ekosystemów. Podobnie jak nie istnieje "gadget" zdolny do scalenia rozpadłej rodziny lub wspólnoty. Destrukcja środowiska społecznego jest równie groźna, jak destrukcja środowiska biologicznego.

### ■ *Sytuacja, w jakiej znajdujemy się dzisiaj, miałyby więc także przyczyny socjologiczne?*

Przez niemal cały czas swego doświadczenia na ziemi człowiek żył na łonie rodziny, w szerokim tego słowa znaczeniu oraz we wspólnocie na ludzką skalę. Odgrywały one jednocześnie rolę społeczną, ekonomiczną, polityczną, religijną, a scalone były przez tę samą hierarchię wartości, moralność, wspólne reguły. W społeczeństwie do pełnienia tych funkcji zaczęły uzurpować sobie prawo nowe struktury, anonimowe biurokracje, administracje, przedsiębiorstwa państwowe lub prywatne. To już nie kobieta karmi mlekiem swoje dziecko, zajmuje się tym Nestlé...

### ■ *Albo Guigoz!*

Wspólnota pracy, to przedsiębiorstwo, w którym nie istnieje poczucie bezpieczeństwa, gdyż można stracić pracę z dnia na dzień. Tradycyjne, lokalne struktury, które stanowiły rodzaj siatki bezpieczeństwa dla jednostki, rozpadły się. Rodzina "nuklearna" sama też się rozpadła. W tej chwili jest 30 milionów porzuconych dzieci w miastach Ameryki Południowej, będzie ich 100 milionów pod koniec wieku. Ta atomizacja społeczeństwa jest z psychologicznego punktu widzenia nie do zniesienia, tworzy wszelkie zaburzenia, zagrożenia. Tym bardziej, że nowe struktury, utworzone przez nowoczesną cywilizację, spełniają tylko funkcje fragmentaryczne, uproszczone i "krótkoperspektywiczne". Ślepe.

### ■ *To orwellowski świat Wielkiego Brata... Jakże istnieje rozwiązanie?*

Decentralizacja. Powrót do małych jednostek produkcji. Odtworzenie bardziej autonomicznych wspólnot. Odwrót od cywilizacji tworzonej dla samochodu, samolotu, nieustannego przemieszczania się. I skończyć wreszcie z megalopoliami...

### ■ *Zmienić społeczeństwo...*

Po chińsku słowo, które wyraża "kryzys", oznacza również "szansę". Jak mawiał Dr Johnson, nic tak nie pobudza umysłu człowieka, jak widok czekającej na niego szubienicy... Łatwiej jest człowiekowi zmienić dzisiaj społeczeństwo, niż żyć jutro w świecie, który sobie zgotował.

### ■ *Gdzie szukać nadziei?*

Od dwóch lat daje się wyraźnie zauważyć, przynajmniej na Zachodzie, uświadomienie sobie problemów, o których mówiliśmy. To dodaje otuchy, ale trzeba też zauważyć, że raporty i ostrzeżenia, choćby najbardziej alarmujące, nie są przekładane na decyzje polityczne. Pod naciskiem przemysłowców, rządy nie podejmują nadzwyczajnych środków, które podjąć należy. Wobec zagrożenia podwyższenia temperatury, najbardziej zaawansowani Duńczycy i Niemcy zaproponowali zredukowanie produkcji gazu wywołującego efekt cieplarniany o 20% od dziś do końca wieku. Inni Europejczycy zaproponowali ustabilizowanie jej na aktualnym poziomie. Jeśli chodzi o Amerykanów, to zwyczajnie odmawiają oni wzięcia pod uwagę tego problemu. Nawet przyłączenie się do tych 20%, co spowoduje się do nie zrobienia niczego, oznacza zgodę na to, że nasza planeta będzie nie do życia za x lat. Wojna w Zatoce Perskiej ukazała koszt naszej zależności od ropy. Stanowiła dla nas unikalną okazję, by zapoczątkować redukcję naszego zużycia energii, zacząć przekształcanie naszej gospodarki. Ale politycy, zaćmieni krótkowzrocznym myśleniem, nie zareagowali. Nie zareagują. Mogą być do tego przymuszeni tylko naciskiem, mobilizacją opinii publicznej.

### ■ *Od 20 lat poświęca Pan swoje życie na działalność na rzecz ekologii. Jak uświadomił Pan sobie istnienie tych problemów? Nie był Pan przecież do tego przygotowany przez swoje wielkoburżuazyjne francusko-brytyjskie wykształcenie?*

Pytanie powinno raczej brzmieć: dlaczego nikt z nas nie poczuł, że świat zmierza do katastrofy i nie zareagował tak jak ja. Wystarczy przecież zastanowić się, choćby przez chwilę, by zdać sobie sprawę, że to, co mówię, jest oczywiste. Sama konieczność podkreślania tego staje się nużąca.

"Mensuel", kwiecień '91

Wywiad przeprowadziła

SOPHIE LANNES



# Miłość w działaniu

## *Thich Nhat Hanh*

"Chciałbym przedstawić wam wskazania, którymi kierują się członkowie naszej wspólnoty. Może wam również pomogą dokonywać wyborów, do jakich zmuszeni jesteśmy we współczesnym świecie. Nazwaliśmy je czterdziestoma wskazaniami Ładu i Współistnienia.

1. Nie przywiązuj się bałwochwalczo do żadnej doktryny, teorii, czy ideologii. Wszystkie systemy teoretyczne są drogowskazami; żaden nie jest prawdą absolutną.

2. Nie sądź, że twoja obecna wiedza jest niepodważalną, absolutną prawdą. Unikaj ciasnego myślenia i przywiązania się do poglądów. Ucz się nie przywiązywać do aktualnie wyznawanych poglądów, abyś mogła zachować otwartość wobec cudzego punktu widzenia. Prawda tkwi w życiu, nie w wiedzy konceptualnej. Bądź gotowa uczyć się przez całe życie, stale obserwując rzeczywistość w sobie i w otaczającym cię świecie.

3. Nie zmuszaj nikogo - włączając w to dzieci - do przyswajania twoich poglądów. Nie posługuj się w tym celu groźbą, pieniędzmi, propagandą, ani nawet autorytetem, czy wychowaniem. Poprzez współczujący dialog pomagaj innym odrzucać fanatyzm i ciasnotę poglądów.

4. Nie unikaj kontaktu z cierpieniem. Nie przykrywaj oczu na cudze cierpienie. Niech nie opuszcza cię świadomość, jak wiele cierpienia istnieje na świecie. Staraj się docierać do cierpiących na wszelkie możliwe sposoby: przez kontakty osobiste, odwiedziny, poprzez dźwięk i obraz. Cierpienie nabierze dla ciebie realności. W ten sposób przebudzisz siebie i innych.

5. Nie gromadź bogactw, gdy miliony głodują. Nie rób ze sławy, zysku, zamożności, czy przyjemności zmysłowych celu twojego życia. Żyj prosto, dzieląc czas, energię i dobra materialne z tymi, którzy są w potrzebie.

6. Nie podsycaj gniewu i nienawiści. Naucz się wykrywać i transformować złe uczucia, póki są tylko ziarnem w twojej świadomości. Gdy czujesz pierwsze oznaki nienawiści, bądź złości, skupiaj uwagę na oddechu, aby postrzec i pojąć naturę tych uczuć oraz naturę tych osób, które je wywołały.

7. Nie rozpraszać się i nie zatracaj w okolicznościach. Praktykuj uważnie oddychanie, aby stale powracać do tego, co dzieje się w chwili obecnej. Bądź w kontakcie ze wszystkim, co jest cudowne, odradzające i uzdrawiające w tobie samej i wokół ciebie. Zasieraj w sobie ziarno radości, pokoju i zrozumienia, które ułatwi zachodzący w głębi twojej świadomości proces transformacji.

8. Nie wypowiadaj słów, które mogłyby wywołać niezgodę i spowodować rozdzwięk we wspólnocie. Dokładaj wszelkich starań, aby załagodzić najdrobniejszy nawet konflikt i doprowadzić strony do pojednania.

9. Nie mów rzeczy niezgodnych z prawdą, ani dla osobistych korzyści, ani po to, by wyrzucić wrażenie na słuchaczach. Nie wypowiadaj słów, które wywołują rozdzwięk i nienawiść. Nie rozpowszechniaj niesprawdzonych wiadomo-

ści. Zawsze wypowiadaj się uczciwie i konstruktywnie. Miej odwagę zabrać głos, gdy dostrzeżesz niesprawiedliwość, nawet wtedy, gdy może się to dla ciebie okazać niebezpieczne.

10. Nie posługuj się wspólnotą religijną dla osobistych korzyści, prestiżowych bądź finansowych; nie usiłuj jej przekształcać w partię polityczną. Niemniej w kwestiach niesprawiedliwości i przemocy, twoja wspólnota religijna powinna zajmować wyraźne stanowisko oraz działać na rzecz polepszenia sytuacji, nie angażując się przy tym w żadne partykularne konflikty.

11. Nie wykonuj takiego zawodu, którego efekty są szkodliwe dla ludzkości, bądź dla przyrody. Nie inwestuj w towarzystwa i spółki, pozbawiające innych szansy na życie. Wybierz sobie zawód, który pomoże ci urzeczywistnić twój ideał współczucia.

12. Nie zabijaj. Nie pozwalaj zabijać innych. Wszelkimi środkami ochraniaj życie i przeciwdziałaj wojnie.

13. Nie przywłaszczaj sobie rzeczy, które powinny należeć do kogoś innego. Szanuj cudzą własność, jednak nie dopuszczaj, by inni ludzie bogacili się na ludzkim cierpieniu, czy cierpieniu jakichkolwiek istot.

14. Szanuj własne ciało i obchodź się z nim jak najlepiej. Nie traktuj ciała instrumentalnie. Gromadź energie życiowe dla osiągnięcia Drogi. Nie podejmuj życia płciowego bez miłości i płynących z niej zobowiązań. Wkraczając w związki seksualne, bądź świadoma przyszłych cierpień, jakie możesz spowodować. Bądź w pełni świadoma odpowiedzialności związanej z powołaniem nowego istnienia. Medytuj nad kształtem świata, do którego powołujesz nowe życie."

*Fragmety z książki Thich Nhat Hanha "Każdy krok niesie pokój", wyd. Jacek Santorski & Co. Agencja Wydawnicza.*

*Thich Nhat Hanh - urodził się w Środkowym Wietnamie w 1926 r. Jest mnichem buddyjskim. W latach spędzonych w Wietnamie założył Młodzieżową Szkołę Służby Społecznej - Buddyjski Uniwersytet Van Hahn oraz Zakon Tiep Hien. Wykładał na Uniwersytecie Columbia i na Sorbonie. Jego kandydaturę do Pokojowej Nagrody Nobla wysunął sam Martin Luther King. Od 1966 r. przebywa na wygnaniu we Francji, kontynuując pracę literacką, ucząc, uprawiając ogród i pomagając uchodźcom na całym świecie. Jest autorem 75 książek w języku angielskim, francuskim i wietnamskim.*



# DROGA WOJOWNIKA GAI

**Wojownik wyrusza w Drogę.**

**Idąc wózem**

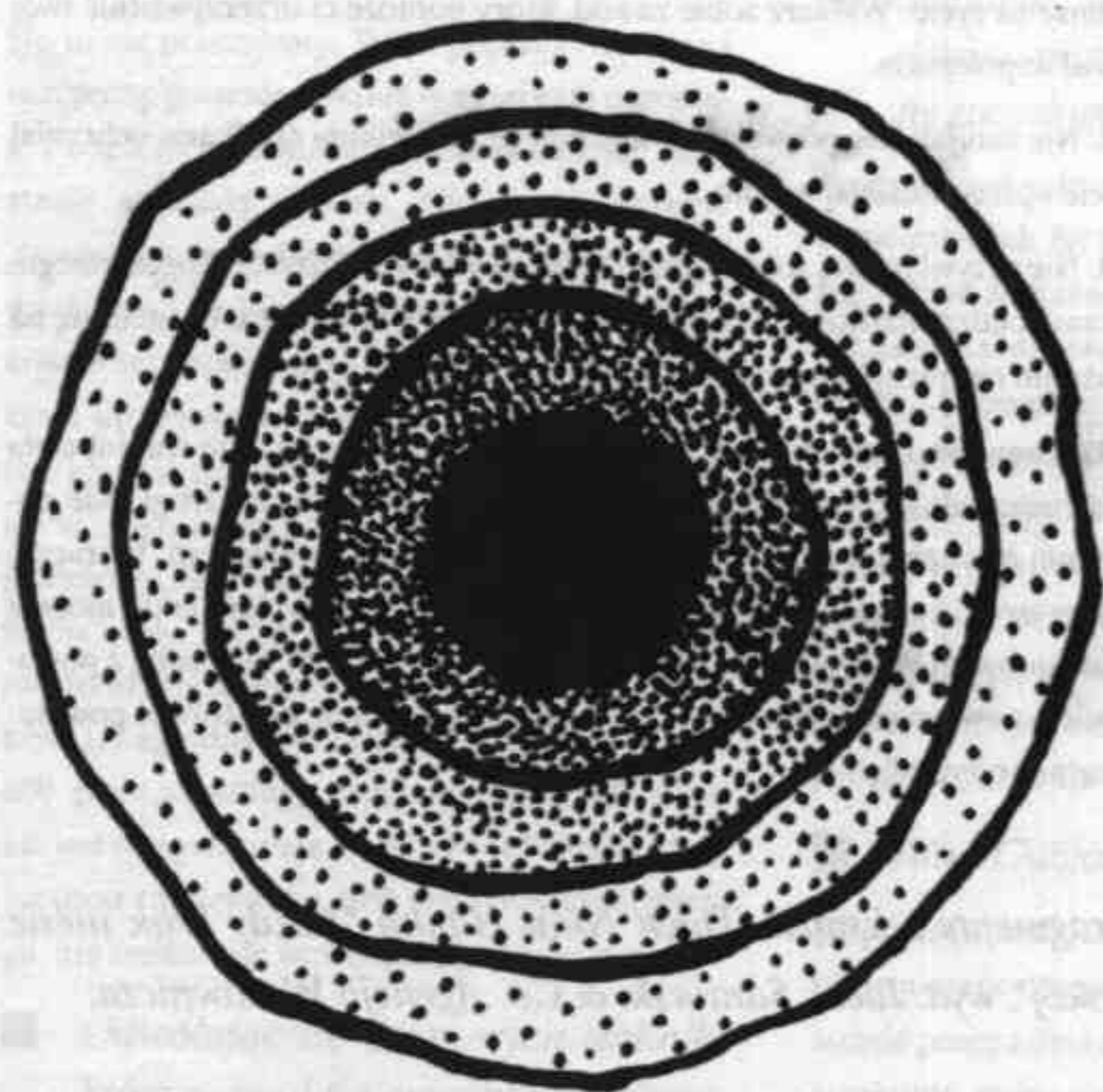
**rozpoczyna podróż.**

**Otwarte oczy,**

**słyszy wszystkie głosy,**

**stąpa w kierunku**

**Wschodzącego Słońca.**



*Wszystko wokół pędzi. Czas, który istnieje tylko  
w naszym wymiarze, to czas zdobywania pieniędzy,  
pożywienia, wpływów, czas starzenia się i umierania.  
Każdego dnia zadajemy sobie pytanie: dokąd zmierzamy?*

*Właśnie.*

*Czy aby zadajemy sobie to podstawowe pytanie?  
Jeszcze do niedawna pewne wartości zachowane  
w tradycji i bardzo często w naszych sercach,  
były widoczne w postawach i wypowiedzianych opiniach.*

*Wiatr zawiął tak mocno.*

*Powrywał wiele drzew z korzeniami. Zostaliśmy sami.*

*Bardzo często skłóceni ze światem i sobą.*

*Droga, którą podążamy, oby w stronę wschodzącego słońca,  
staje się wyboistym traktem, ratowaniem tego, co najważniejsze.*

*Miłość, współczucie, delikatność,*

*budują wspólnotę,*

*która może dodawać nam sił*

*w zmieniającym się błyskawicznie świecie.*

*Jest to Droga odnajdywania cudu w naszych braciach*

*i siostrach, akceptacja samych siebie,*

*bez pobłażliwego pozwalania na niemoc i strach.*

*Podążanie w kierunku wskazywanym przez Tradycję i Wizję*

*nie jest łatwym przedsięwzięciem,*

*nie jest nawet czymś,*

*co można określić i oczekiwać rezultatów.*

*To jest wysiłek Teraz.*

*Bycia Teraz.*

*J.Bożek*



## POCZĄTEK DROGI

Początek Drogi Wojownika GAI, to trening grupowy inspirowany treningiem interpersonalnym. Na tym odcinku drogi wojownik spotyka się z sobą i innymi. Budzą się w nim różne uczucia. Przechodzi przez obszary obcości, nieufności, lęku, irytacji, złości, znudzenia, rozczarowania, żalu, smutku, osamotnienia, tęsknoty.

Przechodzi przez obszary syrenich śpiewów pokus erosa,  
sybaryty czy po prostu leniucha.

Napotyka na różne ograniczające go bariery wewnętrzne w postaci przekonań na temat siebie lub innych, np. "Nie mam nic do powiedzenia", "Moje zdanie jest mało ważne", "Nie mam do Ciebie zaufania, bo jesteś autorytetem-mężczyzną", "Gdy mi to powiem, obrazi się" itd. Wojownik, gdy rozpozna, wyrazi, zrozumie te bariery, ma szansę je przekroczyć i iść dalej i jeśli nie cofnie się, nie ucieknie, nie ulegnie pokusom, dochodzi do obszaru spokoju, zaufania, bliskości, spotkania i zrozumienia siebie i innych. Teraz pojawia się czas odpoczynku.

Jutro pójdzie dalej, by spotkać się ze wszystkimi istotami.

## UWAGI TRENERA DO SAMEGO SIEBIE

Bądź uważny.

To, że ktoś znalazł się na Drodze, nie znaczy już, że chce nią iść, więc nie popychaj nikogo. Możesz mu pomóc określić się, zorientować w sobie np. zadając pytanie:

Czego oczekujesz? Czego się spodziewasz? Co chcesz dla siebie? Co wybierasz?

Na co się decydujesz?

Ułatwiał porozumiewanie się.

Jesteś po to, by ułatwiać doświadczanie, nazywanie, wyrażanie tego, co JEST, a więc tego, co właśnie się rodzi lub urodziło się w kontakcie ze sobą lub innymi.

Mogą temu służyć takie pytania jak: Co się w Tobie dzieje? Co doświadczasz?

Co czujesz? Jak jego zachowanie wpływa na Ciebie? Co w tobie budzi?

Jakie uczucie chęci, postawy? Czego się obawiasz? Jak chciałbyś, żeby było?

Co ci w tym nie pasuje? Co chciałbyś zmienić? Co mogłoby ci pomóc?

Towarzysz wojownikowi w drodze i staraj się go zrozumieć.

Staraj się też zrozumieć to, czego on nie mówi i zauważaj, co opuszcza, czego nie dopowiada wyraźnie, co zamazuje lub zbyt uogólnia.

To są właśnie te obszary gorzej uświadomione.

Pamiętaj o tym, że wojownik to też człowiek.

Skorzysta bardziej z treningu im więcej na nim twojej zyczliwości, ciepła, tolerancji, wyjaśnień oraz informacji zwrotnych.

Natomiast pilnowanie norm, zasad oraz ekspresję swojego Ja stosuj z umiarem.

E. Makówka - psycholog współpracujący  
przy projekcie Droga Wojownika Gai.

## Z LISTÓW...

"Kilka razy wykorzystywałem to, czego nauczyłem się tam, w Bielsku.

Potrafiłem spokojnie wprost powiedzieć niektórym ludziom, co do nich czuję, ale to tylko kilka razy.

Poza tym, może wreszcie zaczynają otwierać się oczy, bo zauważam pewne sprawy z "typowo ekologicznego" punktu widzenia, to tak zakiełkowało podczas trwania warsztatów i rośnie, rośnie, rośnie..."

Krzysiek

"Część przemyśleń o Drodze...  
w formie listownej.

Na początku, co się u mnie zmieniło:

Po tej medytacji postanowiłem żyć w porządku (bez śmieci). Zmieniłem pokój i już 3 dni mam tam czysto.

To duży sukces (jak dla mnie)".

Sławek

"Zielone pozdrowienia z żółto-brązowo-czerwonych Bieszczad, które obecnie są osnute mgłą dla całej Redakcji i wszystkich wojowników Gai.

Ciągle zachwycamy się wykładami z warsztatów, okraszonymi dzikimi występami prelegentów".

Dziewczyny z Pruszkowa



# PAGODA POKOJU W OŚWIĘCIMIU

Wywiad z *GYOYU KIJIMA*, 24 czerwiec 1993 r.,  
przeprowadzony przez *Bena Burg*.

24 czerwca 1993 roku ludzie z wielu krajów świata oraz mieszkańcy Oświęcimia zebraли się na stadionie "Soła" w Oświęcimiu, gdzie odbyła się duchowa ceremonia dla poparcia budowy Pagody Pokoju w tym mieście.

Wielu spośród przybyłych gości mówiło o historii i tragedii, która miała tu miejsce 50 lat temu.

Prezydent Miasta Oświęcimia mówił o wielkiej potrzebie pozytywnych działań, różnego rodzaju duchowych praktyk i o tym, jak ważne jest, by ludzie przestali obawiać się wszystkiego, co nowe i odmienne od tego, co znają. Wskazał na to, że miejsce o takiej historii mogłoby pomóc ludziom różnych nacji i światopoglądów zbliżyć się do siebie i lepiej się zrozumieć. Jako przykład podał Japończyka Gyoyu Kijima, którego rodacy przeżyli holocaust w Hiroszynie i który jest teraz tutaj, w tym mieście, aby budować Pagodę Pokoju w miejscu naznaczonym tragedią setek tysięcy ludzi.

W czasie ceremonii panował pokojowy i pełen pozytywnych wibracji nastrój.

Młodzi ludzie, którzy przybyli na ceremonię, byli pełni nadziei, że w mieście, które kojarzy się wszystkim z byłym obozem Auschwitz i z zatrutym środowiskiem zakładami chemicznymi - coś może się zmienić.

Budowa Pagody Pokoju może mieć wielkie znaczenie nie tylko dla Oświęcimia, jako fundacja propagująca duchowy, pokojowy i ekologiczny rozwój, ale również dla Polski i dla świata.

Poniżej znajduje się wywiad z Gyoyu Kijima - człowiekiem, którego wysiłki od dwóch lat skierowane są na rozpoczęcie procesu budowy Pagody Pokoju w Oświęcimiu.



Gyoyu Kijima - fot. B. Burg

**"Jeśli nasze serce  
podąży we właściwym  
kierunku, wszystko  
staje się pełne mocy"**

■ *Czym się zajmowałeś przed przyjazdem do Polski w kontekście pokoju i duchowej świadomości?*

Nasz mistrz, jeden z największych mnichów naszego wieku, miał wizję dotyczącą działań na rzecz pokoju w obecnych czasach. Nasz świat musi stać się konfiguracją wielu ludzi. Wielu różnych ludzi pracujących razem dla pokoju i duchowej świadomości. To jest jedyna droga, aby uniknąć kłeski. Budda przekazał nam specjalną modlitwę, którą stosujemy w czasie ceremonii.

Ta pieśń była używana od ponad 700 lat. Ta pieśń jest modlitwą o pokój dla świata.

Mnisi, którzy powtarzają tę modlitwę nie czynią tego dla osiągnięcia osobistych korzyści, lecz skupiają swoje wysiłki na tym, by zrozumieć siebie i otaczający świat. W ten sposób ja i inni zaczęliśmy znajdować pokój w sobie i w każdym człowieku. Opuszczamy świątynię, by czynić modlitwy dla wszystkich ludzi.

Żyję od 15 lat w Europie. Moja praca polegała na konfrontacji z NATO i z byłym paktem warszawskim. Jest to

ten rodzaj ludzi, którzy stoją u władzy, polityków, wojskowych, naukowców, którzy pracują na finał. A finałem ich działalności będzie zniszczenie, destrukcja świata. Pracowałem, aby zatrzymać kłeskę nuklearną, aby uniknąć nuklearnej wojny.

Pomagałem organizować wiele demonstracji z organizacjami takimi, jak: "European Nuclear Disarmament" (Europejskie Rozbrojenie Nuklearne) i "Campaign for Nuclear Disarmament" (Kampania na rzecz Rozbrojenia Nuklearnego).



■ *Czy byłeś zaangażowany w działalność jakichś ruchów ekologicznych przed przyjazdem do Polski?*

Ruch ekologiczny stanowi jedność z ruchem na rzecz pokoju. Wszystkie ekologiczne, polityczne, ekonomiczne i militarne nieszczęścia i klęski mają swoje źródło w problemie "serca" (heart problem).

Jeśli nasze serce podąża we właściwym kierunku, wszystko staje się pełne mocy.

Byłem zaangażowany w ruchy ekologiczne w Grecji, między innymi oczyszczanie Morza Śródziemnego oraz w Niemczech - gdzie wraz z innymi staraliśmy się nie dopuścić do budowy Zakładów Nuklearnych.

Pracowałem dla "Green Movement" (Zielony Ruch) i dla "Conscientious Objectors" (organizacja skupiająca ludzi uchylających się od służby wojskowej z powodu nakazów sumienia).

■ *Dlaczego zdecydowałeś się przyjechać do Polski?*

Niezwykła historia. Trzy lata temu w Kohn, w Niemczech, NATO budowało kwaterę główną z podziemnymi bunkrami.

Organizacja "German Federation Initiative Movement" zachęcała nas do zbudowania pomnika przed tym budynkiem. Kiedy zaczęliśmy budować ten pomnik w pobliżu kwatery NATO, pomyślałem sobie, że najlepszym tworzywem do zbudowania tego monumentu byłyby kamienie przywiezione z Auschwitz.

Byłoby to dla Niemców przypomnieniem holocaustu i w ten sposób stałoby się bardziej symboliczne. To była idea, która sprowadziła mnie do Oświęcimia.

Dwa lata temu spotkałem się z dyrektorem Muzeum w Oświęcimiu, aby dowiedzieć się, czy byłoby możliwe zdobycie tych kamieni. Dyrektor odpowiedział mi wtedy, że nie ma takich kamieni i zapytał mnie, czy mógłbym zrobić coś w sprawie zbudowania takiego pomnika lub Pagody Pokoju w Oświęcimiu.

To był początek. Rada Miasta Oświęcimia zgodziła się na budowę Pagody Pokoju. Rada Miasta jest zainteresowana promowaniem miasta i Muzeum.

Powiedziano mi, że od 50 lat społeczność miasta żyje w cieniu obozu. Od czasu zburzenia muru berlińskiego i upadku komunizmu w centralnej i wschodniej Europie, ludzie są świadomi potrzeby tworzenia czegoś takiego jak Pagoda Pokoju i edukacji mogącej pomóc w zrozumieniu różnic kulturowych i zbliżeniu ludzi różnych nacji.

To jest powód, dla którego jestem tutaj. Obecnie muszę pracować z politykami, aby powstała Pagoda Pokoju.

■ *Czym jest Pagoda Pokoju?*

Pagoda Pokoju jest wszystkim. To jest dla mnie i dla innych. Dla ludzi wszystkich nacji i grup etnicznych. Nieśmiertelny Bóg jest tu obecny.

■ *W jaki sposób Pagoda Pokoju może pomóc ludziom z Polski i całego świata?*

Zależy mi bardzo na tym, aby Pagoda Pokoju powstała tutaj, w Oświęcimiu.

W jaki sposób może pomóc ludziom?

Przekonamy się o tym za kilka lat, kiedy ją zbudujemy.

■ *Jakie są Twoje plany na przyszłość? Jak będą konkretne metody i działania, mogące pomóc w kreowaniu pokoju, duchowości i świadomości ekologicznej?*

Obecnie mamy trudności z władzami w Bielsku-Białej. Wojewoda bielski ma negatywną opinię na temat Pagody Pokoju w Oświęcimiu. Rada Miasta Oświęcimia chce skierować sprawę do sądu.

■ *Jakie są najważniejsze powody budowy Pagody Pokoju w Oświęcimiu?*

Na całym świecie wciąż toczą się wewnętrzne i zewnętrzne wojny. Również w tym mieście historia obfitowała w wydarzenia. Oświęcim jest tak ważnym miastem ze względu na tragedię, która się tu wydarzyła. Z Oświęcimia, z Pagody Pokoju możemy krzycieć, propagować ideę "Nie zabijaj światła" ("Do not kill the light").

Pagoda Pokoju może działać równie skutecznie, jak słowo mówione, jako symbol nie-zabijania. Jeżeli będziemy utrzymywać tę percepcję nie-zabijania - możemy rozwiązać kryzys ekologiczny. Ludzie dzisiaj zabijają, niszczą tak wiele rzeczy - to jest rzeczywistą przyczyną klęski ekologicznej.

Spójrz, ludzie na całym świecie zabijają się nawzajem, nie znają tego ekologicznego lekarstwa. Możemy krzycieć stąd: "Nie zabijacie światła"! Może właśnie teraz mamy tę dobrą sposobność, aby zbudować naszą Pagodę Pokoju.

24 czerwiec 1993 r., Oświęcim

Klub "GAJA" apeluje do ludzi z całej Polski, aby wyrazili swoje poparcie dla budowy Pagody Pokoju w Oświęcimiu w listach skierowanych do wojewody bielskiego, p.Stycznia.

Wojewoda bielski  
43-300 Bielsko-Biała  
ul. Piastowska 40

Jedynie poprzez presję opinii publicznej możemy wyrazić potrzebę wielości w kulturze i życiu duchowym.

50 lat temu miał miejsce straszliwy holocaust - to nie może się zdarzyć nigdy więcej.

Tragedia ta wydarzyła się z powodu ignorancji ludzi.

Różni ludzie, różne kultury, różne idee, różne praktyki duchowe są tym, co sprawia, że nasza Ziemia, Gaja wzrasta i rozwija się. To jest nasze bogactwo.

Tę prawdę może uświadomić ludziom idea Pagody Pokoju - jako symbolu naszej różnorodności i pokoju dla wszystkich ludzi.

Poprzez współpracę i szerzenie pokoju możemy pracować nad rozwiązaniem problemu naszego wieku - zniszczenia i eksploatacji naszej planety.

Wywiad przeprowadził Ben Burg

Tłumaczyła M. Złahoda



# Z CZASU SNÓW



## Legendy australijskich Aborygenów

*Dla Aborygenów zamieszkujących Australię Czas Snu jest początkiem świata, ale również jest to wczoraj, dzisiaj i zawsze.*

*Z Czasu Snu pochodzi bogata i wspaniała wiedza opowiadająca o powstaniu Ziemi, Słońca, Księżyca i gwiazd. O tym, dlaczego zwierzęta wyglądają tak, jak wyglądają i o Wielkich Duchach Przodków, kochających i czuwających nad ludźmi. Zbiór legend z różnych części Australii jest odbiciem żywej wyobraźni, silnego zmysłu dramatycznego, bliskich związków z naturą - cech tak charakterystycznych dla Aborygenów.*

## Jean Ellis

*Jean Ellis - wychowała się w małym miasteczku na zachodzie Nowej Południowej Walii, gdzie zaprzyjaźniła się z Aborygenami, żyjącymi na tym terenie. Razem z bratem zgromadzili wyroby artystyczne z lokalnych ferm i utworzyli małe muzeum w Eugowra oraz opublikowali historię australijskich Aborygenów. Poprzez lata kontaktów z nimi, Jean skłoniła ich do przekazania tradycyjnych legend i podań.*

*Wiele z tych opowieści jest unikatowych w jej kolekcji i opartych na autentycznych źródłach. Niektóre z jej legend są znane w całej Australii i pojawiają się również w innych zbiorach. Opowieści Jean zostały zredagowane przez Aileen Kelly, poetę i nauczyciela twórczego pisarstwa w Melbourne, Victoria.*



# Jak pojawiło się Słońce

*Przez dziesiątki tysięcy lat Aborygeni żyli w gromadach rozrzuconych po całej Australii. Niektóre z tych legend należą tylko do jednego miejsca, często mając związek z konkretnymi, lokalnymi sytuacjami.*

*Lecz są pewne pytania, które zadawały wszystkie te wspólnoty - odnośnie świata, który postrzegali wokół siebie.*

*Rezultatem tego jest wiele podobnych legend objaśniających na przykład, jak to się stało, że każdego poranka na niebie zaczęło pojawiać się słońce dające ciepło.*

*Oto jedna z nich z terenu znanego teraz jako Centralna Victoria.*

Bardzo dawno temu, w Czasie Snu słońce nie świeciło jeszcze na niebie. Pewna młoda kobieta zdecydowała się opuścić swoją grupę, ponieważ starszyzna nie zezwoliła jej na poślubienie mężczyzny, którego wybrała. Nie chciała słuchać żadnych wyjaśnień. Oddaliła się od grupy i ukryła na suchym i skalistym terenie. Było tam mało jedzenia i wody, nie było też dobrego miejsca na nocleg, lecz chociaż była głodna, spragniona i zmęczona, nie chciała się poddać i wrócić. Wtedy zobaczyła mężczyznę z jej grupy zbliżającego się, aby zabrać ją siłą z powrotem do obozowiska - zaczęła uciekać jeszcze dalej w kierunku jałowego i nieurodzajnego pustkowia. Wkrótce poraniona i okaleczona przez gałęzie i skały była kompletnie wyczerpana i bliska śmierci, ale zebrała wszystkie siły i uciekała dalej. W końcu duchy przodków, widząc w jakim jest stanie, uniosły ją delikatnie do spokojnego i bezpiecznego miejsca na niebie. Tam spała spokojnie przez długi czas. Kiedy się obudziła, znalazła mnóstwo jedzenia i wody oraz zapalone ognisko. Była sama, lecz nie bała się wcale. Pełna wdzięczności za ciepłe i bezpieczne schronienie, wciąż pełna determinacji - wołała raczej zostać sama na zawsze, niż wrócić do swojej wspólnoty. Na początku wciąż czuła żal do ludzi ze swej grupy, lecz kiedy patrzyła na nich w dół, jak bardzo zmartwieni są jej odejściem - jej serce stopniowo topniało. Po kilku dniach zaczęła nawet tęsknić do nich, ale uświadomiła sobie, że należy już do podniebnego świata i nie jest w stanie wrócić. "Co tu zrobić?" - pytała sama siebie. "Nie mogę powrócić, a chciałabym im pomóc". Wtedy zobaczyła, w jaki sposób może pomóc swoim ludziom. Dokucz im zimno! Zajęci codziennymi obowiązkami nie mogą siedzieć i grzać się przy obozowym ognisku - tak jak ona może to robić teraz. "Zbuduję moje ognisko. Uczynię je tak wielkie, że będzie grzało ludzi tam, w dole." - zdecydowała. Cały dzień dawała ciepło ludziom na Ziemi. Wieczorem pozwalała ognisku wygasnąć, gdyż wtedy ludzie mogli grzać się przy własnych obozowych ogniskach. Kiedy zobaczyła, że udało jej się pomóc i uszczęśliwić jej braci na dole, postanowiła co dzień od nowa zapalać dla nich ogień. Wkrótce ludzie przyzwyczaili się i każdego dnia wyglądali jej niebieskiego ogniska. Wszyscy ludzie na Ziemi byli wdzięczni za ciepło, które otrzymali. Nazwali ten ogień "słońcem".

Lata dłużyły się młodej kobiecie - na zawsze oddzielonej od bliskich, ale sprawiało jej wielką radość to, że mogła świecić i dawać im ciepło każdego dnia.



# Pierwszy ogień

*Na całym świecie, w różnych kulturach istnieją legendy,  
które próbują objaśniać, w jaki sposób ludzie po raz pierwszy odkryli ogień.*

*Jest wiele legend tego rodzaju z różnych części Australii.*

*Ta pochodzi z folkloru Aborygenów żyjących w tradycyjny sposób  
na północnym wybrzeżu Nowej Południowej Walii.*

Dawno temu, jeszcze dawniej niż Czas Snu, istniała grupa ludzi, którzy nie żyli na Ziemi. Zamieszkiwali oni w niebie. Mieli swoje obozowisko w pobliżu dwóch najjaśniejszych gwiazd, mogli więc zapalać od nich swoje ogniska, byli też jedynymi istotami, które znały ogień.

Ludzie żyjący na Ziemi musieli obchodzić się bez niego. Lecz nawet życie w niebiańskim obozowisku nie było doskonałe. Przyszedł czas, że zaczęło brakować jedzenia. Najodważniejsi z odważnych postanowili zejść na dół do ziemskiego świata. "Upolujemy kilka oposów (gatunek torbacza) i nazbieramy orzechów i jagód. To nie zajmie nam dużo czasu. Możemy przynieść dosyć jedzenia dla wszystkich" - powiedzieli do współtowarzyszy. Dwóch braci wzięło ze sobą pochodnie i po przybyciu na Ziemię, postawili je tłące się w jednym miejscu - podczas kiedy oni poszli polować. Ale polowanie na oposy okazało się trudniejsze niż przypuszczali.

Czas mijał, wszystko jakby zatrzymało się w bezruchu. Pochodnie były znudzone i zaczęły bawić się w "gonianego". Były bardzo sprytne, manewrując z miejsca na miejsce, a wszędzie gdzie dotknęły suchej trawy - zapalały ją. Stopniowo małe płomyki rosły i wkrótce połączone razem utworzyły wielki ogień. Dym i płomień były widoczne z daleka. Gdy tylko niebiańscy bracia zobaczyli dym, porzucili polowanie i pośpieszyli z powrotem, aby ugasić płomień. Aborygeni żyjący na tym terenie również zobaczyli dym i przyszli zobaczyć, co się dzieje. Nigdy wcześniej nie widzieli ognia, więc na początku byli przestraszeni.

Ale nie zabrało to dużo czasu, kiedy doszli do wniosku, że to dziwne zjawisko może być dla nich użyteczne - może dostarczać ciepła. Również pierwsze kilka oposów, które upolowali niebiańscy bracia leżały pozostawione w ogniu i upiekły się. Ludzie zwabieni przez wspaniały zapach spróbowali mięsa i stwierdzili, że mogą uczynić jedzenie delikatnym i smacznym, używając ognia.

Zanim Kambi i Jitabidi ukończyli gaszenie ognia, kilku Aborygenów zdołało zapalić swe własne pochodnie i ostrożnie przenieść ogień do swoich obozowisk.

"Musimy pilnować ognia i nie pozwolić mu zgasnąć" - mówili jeden do drugiego.

Kambi i Jatabidi zabrali rozpalone pochodnie i wrócili do obozu w niebie. Oboje byli wystraszeni, spodziewając się, że spotka ich jakaś straszna kara ze strony ludzi mieszkających na Ziemi za spowodowanie tych szkód. Ale nikt nie chciał ich karać. Ziemianie byli tak poruszeni przybyszami z nieba, że nie byli w stanie mówić. Nie dlatego, że byli rozszłoszczeni z powodu spalonej trawy. Byli zbyt uradowani i wdzięczni za ten wspaniały dar z nieba".

*Thum. M.Złahoda*



# EKOLOGICZNY RASIZM

*W Polsce mają powstać dwie centralne spalarnie: w województwie bydgoskim i bielskim.*

*Główny Inspektor Ochrony Środowiska, pan Andrzej Walewski*

*gotowy jest podjąć w tej sprawie nawet decyzje autokratyczne.*

*Te informacje prasowe dotarły do nas razem z Simonem i Jane,*

*amerykanami z ruchu "Odrzućmy Trucizny Teraz",*

*którzy przez 7 lat prowadzili w Kalifornii kampanię antyspalarniową.*

"Właśnie udało nam się zablokować projekt budowy kolejnej, 15 spalarni - opowiada Simon Greer - obecnie w Kalifornii nie buduje się żadnej spalarni. Opór społeczności lokalnej, z którym spotykają się kolejne lokalizacje jest zbyt duży".

Kampania antyspalarniowa w Kalifornii była częścią walki z toksyczną produkcją i propagowaniem "wyrobów czystych ekologicznie".

Amerykańscy ekolodzy chcieli udowodnić, że taka produkcja jest bardziej ekonomiczna i tańsza.

Właściwie chodzi o zmianę całej produkcji. Jeżeli zakład, który jest odpowiedzialny za swoje odpady, musi zapewnić im utylizację, wtedy zaczyna kalkulować i zmieniać produkcję. Ale takie działania mogą być tylko wtedy skuteczne, jeżeli grupy ekologiczne na całym świecie zaczną protestować, bo w przeciwnym wypadku, to na przykład amerykańskie śmieci będą spalane w Polsce lub w krajach ubogich.

Pojawiają się także pomysły, żeby śmieci topić w oceanach lub wywozić w przestrzeń kosmiczną.

Firmy planujące budowę spalarni na jakimś terenie wcześniej robią "rozeznanie terenu". Badają, jakie grupy społeczne na danym terenie będą przeciwko, czy są one silne, jakim będzie to obciążenie.

Zwykle lokalizacja przyszłej spalarni wybierana jest w najuboższych dzielnicach. "W Kalifornii jednym z głównych zarzutów dla inwestorów chcących budować spalarnię był rasizm ekologiczny - mówi Jane - podaliśmy do sądu firmę za to, że przygotowała dokumentację w języku angiel-

skim, a spalarnia miała powstać w dzielnicy meksykańskiej. Wiadomo, że w takim wypadku ludzie nie wiedzą, co właściwie im zagraża. "Za wieloma firmami ciągnie się zła sława, więc zmieniają one swoje nazwy, zakładają nowe firmy.

Część firm przenosi produkcję do krajów, w których prawo dotyczące produkcji jest bardziej liberalne.

"Największy problem ze spalarniami jest taki, że śmieci na wysypisku widać, a dioksyn nie" - wyjaśnia Jane.

"Na początku postanowiliśmy skupić swoje działania na lokalnych władzach - mówi Jane - ale wkrótce okazało się, że to nie skutkuje. Musieliśmy zmienić strategię."

Problem spalarni oraz promocji czystych technologii został przeniesiony na cały kraj, co pozwoliło nagłośnić całą sprawę oraz zdobyć kolejnych sojuszników. Powstała koalicja 15 grup, w której znalazły się takie organizacje, jak Greenpeace, ale także małe grupy lokalne. Zaczęto od przygotowania "wielkiego party" dla znanych, bogatych ludzi. Przygotowano dobre jedzenie, zespoły muzyczne. Koalicja zdobyła pieniądze na opłacenie koordynatora. Następnym celem było zwiększenie ilości wolontariuszy z 5 do 10 osób oraz zbudowanie sprawnie działającej struktury.

"Budując strukturę, każdy z nas przygotowywał się do bycia ekspertem w wybranej przez siebie dziedzinie - wspomina Simon - po tych 5 miesiącach sami byli-

śmy ekspertami. Mogliśmy się wypowiedzieć na różne tematy związane z prowadzoną przez nas kampanią. Nie potrzebowaliśmy żadnych ekspertów.

Budowa struktury jest także ważna w sytuacji, w której wygrywacie kampanię. Załatwiliście jedną sprawę, ale rozglądacie się wokół i - niestety - zostało jeszcze mnóstwo problemów do rozwiązania".

Jane opowiada jeszcze o najbardziej spektakularnych działaniach. Wydrukowali tysiące kartek pocztowych z protestem do firmy zamierzającej budowę spalarni. Na tej karcie był także numer telefonu do dyrektora tej firmy.

"Wyobraźcie sobie, co się działo w firmie, gdy ludzie zaczęli do nich dzwonić. Po prostu nie dało się pracować" - śmieje się Jane.

"Na pikietach i akcjach śpiewaliśmy też znaną piosenkę, do której dorobiliśmy własne słowa krytykujące spalarnię.

I wiecie udało się. W Kalifornii nie buduje się obecnie żadnej spalarni".

Opracowali J.Bożek i W.Owczarż



# Jesteśmy barbarzyńcy



WOJTEK OWCZARZ

Z panem Tadeuszem umówiliśmy się w Dolinie Wapienicy, w której ma powstać park ekologiczny. Zaraz po przywitaniu usłyszałem:

*"W takiej jaskrawej, czerwonej kurtce to niewiele wytropimy, raczej nas wytropią."*

Ruszyliśmy leśną ścieżką, gdyż pan Tadeusz nie lubi chodzić tam, gdzie wszyscy, po asfalcie. Miłości do lasu nauczył go dziadek, z którym od najmłodszych lat spacerował po leśnych ostojach. Teraz jest jednym z najlepszych ornitologów w Bielsku. Znajduje stanowiska rzadkich roślin, tropi zwierzęta. Kocha las. Tadeusz Wojtoń, mimo swojej skromnej renty (1,8 mln), dokarmia ptaki. Żeby kupić karmę dla leśnych przyjaciół, oszczędza. Latem śpi w paśnikach. Opowiada, jak to kiedyś położył się w takim paśniku i w środku nocy okazało się, że zajął miejsce dużej sowy. Ptak usiadł na paśniku i zaczął dawać do zrozumienia intruzowi, żeby wyniósł się z jego miejsca.

## LUBIĘ DOTYKAĆ DRZEW

*"Ja bardzo lubię dotykać starych drzew, bo panie, cóż ja jestem wobec takiego starego buka, no nic jestem"*

Na leśnej ścieżce jest mnóstwo śladów. Pan Tadeusz opisuje kolejne: mysz polna, sarna, wrona. Najwięcej znajdujemy jednak śladów bezpańskich psów. W Dolinie Wapienicy te psy są dużym problemem. Głodne, dziczące uganiają się za leśną zwierzyną i nawet, gdy taką sarnę upolują, to nie potrafią jej zjeść. Naturalne instynkty z pokolenia na pokolenie zacierają się. Natura poddaje się cywilizacji, a jej wytworom, psom rasowym, nie wychodzi to na dobre. Umierają z głodu lub giną od kul myśliwych. Na naszej trasie pojawia się wodospad. Betonowa tama przecina potok. Korzystają na tej ingerencji w naturę małe ptaszki. Pod wodospadem swoje gniazdo założył pluszcz i wychował młode.

*"To najdalej na południe wysunięte stanowisko tego ptaka. W czasie karmienia młodych przychodziłem tu prawie codziennie i pilnowałem, żeby nikt im nie przeszkadzał. I udało się. Młode zostały wykarmione"*

Idziemy dalej. Przystajemy rozmawiać. Pan Tadeusz pokazuje, żeby się zbliżyć. Na płyciźnie rozlanego potoku stadko wymiarowych pstrągów. Dobrze, że nie wiedzą o nich wędkarze, gdyż z pewnością zostałyby odłowione. Gdy bliżej podchodzę, uciekają pod wodospad. No cóż, moja czerwona kurtka! Wodospad utworzyły betonowe głazy z przerwanej przez potok tamy. Na potoku jest więcej takich rozbitych tam. Natura wygrywa? Nie bardzo. Tamy zburzyła woda spuszczana z położonej kilometr wyżej zapory.

## CHRONIONE WILKI ?

Gdy przechodzimy na drugi brzeg potoku, pan Tadeusz zaczyna mówić o ochronie wilka i rysia.

*"Byłem jednym z pierwszych, którzy podpisali się pod akcją rozpoczętą przez Pracownię na rzecz Wszystkich Istot."*

*Ale dokument podpisany przez wojewodę jest tragiczny w skutkach dla wilków (w listopadzie wojewoda bielski zezwolił na odstrzał wilka w jednym dniu - 31.12 - red). Już przypuszczam, jak to będzie. Wcześniej, przed 31.12. myśliwi wytropią poszczególne stada wilka i założą flandry (liny na których pozawijywane są czerwone wstążki).*

*Z takich stanowisk wilk nie ucieknie i będzie go można zagonić w jedno miejsce. Tam będą już czekali myśliwi. Nie chcę w ogóle myśleć, co go tam czeka.*

*Rysia spotka podobny los, chyba że ucieknie na słowacką stronę".*

## DOKARMIAJMY PTAKI

Rozmawiając o ochronie bielskich drapieżników dochodzimy do kolejnego miejsca, w którym pan Tadeusz zawsze rozwiesza karmę dla ptaków. Łój wisi na drzewie stojącym obok blaszanej budki, z której razem z przyjaciółmi fotografuje zwierzęta. Fotografia to kolejna jego pasja. Na slajdach opracowuje kolejne tematy poświęcone przyrodzie i zwierzętom, które później nagradzane są na polskich i zagranicznych konkursach.

Z budki faktycznie widok jest niezwykły. Gdy patrzymy przez szybę, podlatuje sikorka i z odległości 1,5 m można swobodnie robić jej zdjęcia.

*"Robię zdjęcia, choć wielu myśliwych chciałoby wykorzystać moje umiejętności w tropieniu zwierząt. Ale panie, ja jestem pierwszy wróg myśliwych. No bo jak można strzelać do takiej sarny czy innej zwierzyny. No niech pan powie, jak?"*

Gdy schodzimy ze zbocza, pan Tadeusz opowiada o swojej działalności jako strażnika przyrody. Mówi o interwencjach, o bezmyślności i arogancji. Ludzie wjeżdżają do lasu, niszczą roślinność, hałasują w okresach legu ptaków.

*"Wie pan, jak czasami widzę co się dzieje, to mi bardzo smutno. Wszystko zniszczymy. Nie czujemy już lasu, zwierząt, potoku. Jesteśmy barbarzyńcy"*

Cóż tu powiedzieć? Dalej, do przystanku autobusowego, idziemy w milczeniu.

Wojtek Owczarz



# PRZYPADEK ŚRODOWISKOWEGO KOŁONIALIZMU

*Umiejscowiony w Delhi Centrum Nauki i Środowiska (CSE), niezależny instytut badawczy, oskarżył Środowiskowy Program Zjednoczonych Narodów (UNEP), Światowy Instytut Bogactw Naturalnych Stanów Zjednoczonych (WRI) i Program Rozwojowy Zjednoczonych Narodów (UNDP) o rozszerzanie błędnych informacji o wkładzie Trzeciego Świata w globalne ocieplenie. Naukowcy odkryli, że ilość takich gazów jak dwutlenek węgla, metan i chlorofluorowęgiel ciągle wzrastają w atmosferze ziemskiej.*

Jest powszechnie przyjęte, że gazy te zatrzymują ciepło słoneczne i ocieplają Ziemię, stąd efekt "zielonego domu" (greenhouse), czy globalne ocieplenie. Może to zdestabilizować klimat świata, wzrośnie liczba powodzi i suszy, stopią się lodowe bloki polarne, podniesie poziom mórz, zatapiając ogromne części państw.

WRI, UNEP i UNDP wspólnie stworzyły raport nazwany "Zasoby Świata 1990-1991", który po raz pierwszy zaliczył Indie do pięciu państw najbardziej odpowiedzialnych za gromadzenie się gazów w atmosferze Ziemi. Badania CSE, które używa tych samych danych co WRI, ukazują, że Trzeci Świat jest odpowiedzialny tylko za 16% dwutlenku węgla gromadzącego się w atmosferze, podczas gdy WRI-UN oskarża Trzeci Świat o 48%. Trzeci Świat nie jest odpowiedzialny za jakikolwiek metan gromadzący się w atmosferze, a WRI oskarża go o 56%.

Dlaczego różnice między tymi wnioskami są tak duże, pomimo, że oparte są one na tych samych danych? Dwutlenek węgla jest w większej części absorbowany przez oceany, a metan przez ziemską troposferę. Więc problemem nie jest to, jak dużo dwutlenku węgla lub metanu produkuje każdy kraj, ale to, ile z tych gazów jest produkowanych ponad naturalną zdolność atmosfery do samooczyszczania.

Innymi słowami, żaden kraj nie może być obwiniany za gromadzenie się gazów w atmosferze ziemskiej, dopóki każdy kraj nie weźmie udziału w podziale ziemskiej zdolności do oczyszczania się (przy zachowaniu sprawiedliwego podziału). Od kiedy większa część oczyszczania dokonana jest przez oceany i troposferę, zdolność do oczyszczania Ziemi, znana także jako naturalne zani-

kanie metanu lub dwutlenku węgla, musi być traktowana jako dziedzictwo gatunku ludzkiego. Ludzkie istnienia są równe.

CSE rozłożyła zdolność ziemi do oczyszczania się każdemu państwu wg proporcji co do ilości populacji. Indie np. z 16% populacji ziemskiej dostaje 16% naturalnej zdolności do zanikania dwutlenku węgla i metanu.

Opisując te emisje, które będą pochłaniane przez Ziemię jako "dopuszczalne emisje", CSE stwierdza, że Indie produkują dokładnie tyle dwutlenku węgla co 6% światowego zanikania i metan - tyle co 14%. Podobny obraz pojawił się co do Chin, Pakistanu, Egiptu, Nigerii i innych państw, ale prawie wszystkie zachodnie kraje emitują gazy poza dozwolonym im przydziałem - jest to tzw. "nadkonsumpcja", traktująca ziemię w ten sposób.

Studia CSE dowodzą także, że jest to niemoralne - porównywać "luksusową emisję" dwutlenku węgla Ameryki i Europy gazów dla przykładu samochodowych, z ledwo wystarczającym metanem z pól ryżowych lub hodowli bydła prowadzonych przez farmerów z Bengalu lub Thai. Wniosek z dociekań CSE pozwala Trzeciemu Światu ustawić koszty Północy za jej nadmierną emisję.

Od kiedy państwa Trzeciego Świata będą używać tylko małej części dozwolonej im emisji, nadmiernie emitujące państwa będą kupować niez użytą część emisji od innych państw, używając liczby 15 mln dolarów za cenę dwutlenku węgla emitowanego, który podniesie cenę oleju o 10procent (przy cenach z 1986 r.) za minutę porównaną z ekonomicznymi szkodami, które przyczynią się do ocieplenia Ziemi, piętnaście

głównie zanieczyszczających państw będzie musiało płacić całe 20 bilionów dolarów każdego roku.

Taki system "handlu emisjami" jest idealnym ekonomicznym rozwiązaniem globalnego ocieplenia, stwierdza CSE. Pomysł będzie działał w dwie strony - zachęcając kraje Trzeciego Świata do niepodejmowania działalności doprowadzającej do emisji gazów lub tworzenie "zielonego domu" i zachęcając kraje wysoko rozwinięte gospodarczo do zredukowania emisji.

CSE dalej twierdzi, że kraje, które przekroczyły ich dozwolone emisje nawet po nabyciu zezwolenia na niezużyte części Trzeciego Świata powinny płacić za zniszczenie spowodowane zbyt szybkim tempem, powiedzmy 25 mln dolarów za tonę węgla emitowanego do atmosfery, do fundacji na rzecz ochrony klimatu ziemskiego, już proponowanej przez wielu ekspertów zajmujących się ochroną środowiska.

Taka fundacja, która dysponowałaby ok. 90mln dolarów rocznie ze składek 15-u najgorszych trucieli, powinna służyć do zrehabilitowania strat wyrządzonych przez odwrotnie działające państwa i rozwijanie alternatywnych technologii energetycznych jako powszechnych bezsurowcowych dla ludzi. Gdyby naprawdę można było stworzyć taką fundację zajmowałaby się ona głównie odzyskiwaniem słonecznej energii.

*"Himalaya man and nature"*

*Vol. XV No 1, June 91*

*Źródło-IFDA, akta81.*

*Thum. Małgorzata Kania*



## Droga Wojownika Gai "Poskramianie dzikich zwierząt ogniem"

Wydarzenie artystyczne zatytułowane "Poskramianie dzikich zwierząt ogniem", przygotowane przez Ewę Ciepielewską, przy udziale Jacka Bożka wypadło nad wyraz ... fascynująco. Prasa czekała na krew, ludzie na zadymę, "telewizja" przyszła bez kamery (czego ogromnie żalowali), a przesłanie odplynęło wraz z dogasającym ogniem. Brak komentarzy był najlepszą recenzją. Dokąd zmierzają ci ludzie z GAI?



Druga część wieczoru przeznaczona na premierę dokumentalnego filmu Michała Tarkowskiego "Droga Wojownika Gai - Zgromadzenie Wszystkich Istot" jeszcze bardziej wprawiła obecnych w zadumę (jakieś 120 osób).

Nie pomogły napoje i ciastka.

Bębny grały.

Dokąd faktycznie oni zmierzają?

Wszystko to odbyło się w Bielskim Biurze Wystaw Artystycznych 4.11.93. przy wsparciu Wydziału Kultury Urzędu Miasta Bielska-Białej.

### Nasza Ewa Kochana w Akcji







Bębny grają

Wieloletni doświadczenia w grze na bębnach i w muzyce ludowej. W tym celu wzięli udział w konkursie „Najlepszy zespół ludowy” w 2012 roku. W tym celu wzięli udział w konkursie „Najlepszy zespół ludowy” w 2012 roku. W tym celu wzięli udział w konkursie „Najlepszy zespół ludowy” w 2012 roku.

Nieposkromiony ogniem duch



Wieloletni doświadczenia w grze na bębnach i w muzyce ludowej. W tym celu wzięli udział w konkursie „Najlepszy zespół ludowy” w 2012 roku. W tym celu wzięli udział w konkursie „Najlepszy zespół ludowy” w 2012 roku.



# EKO OBRONA

## *Simon Balderstone*

Pamiętacie te czasy, kiedy ludzie z Greenpeace wspinali się na kominy fabryczne, albo zatykali rury odprowadzające ścieki z fabryk, a część społeczeństwa krzychała "ekologiczny terroryzm"? Ta sytuacja zmieniła się w jakiś sposób, gdy z powodu akcji ekologicznej Greenpeace sama stała się ofiarą takiego właśnie "terroryzmu", podczas wysadzenia "Tęczowego Wojownika", (statku używanego przez ekologów do akcji bezpośrednich - red). Teraz kontrowersje wchodzi w nową, bardziej ożywioną fazę. Wielu rozsądnych ludzi uważa obecnie, że biosfera Ziemi jest poważnie chora.

Wielu członków ruchu ekologicznego argumentuje obecnie, że tak zwane "akcje bezpośrednie" powinny być "bardziej bezpośrednie". Biorą oni udział w indywidualnych i grupowych formach nowego rodzaju ruchu prośrodowiskowego.

Na terenie północnych Indii istnieje hasło będące delikatnym ekologicznym przypomnieniem: "Drewno jest dobre, ale drzewo jest lepsze". Podobne porzekadła istnieją również w Australii. Wiele jednakże jest odcieni zieleni, szczególnie w USA, gdzie ekosystemu broni się bardziej bezpośrednimi akcjami, jako że wiele ekologicznie myślących osób zdecydowało, że specjalne czasy wymagają specjalnych metod.

Chociaż monkeywrenching (sabotaż) polegający na uszkodzeniu lub niszczeniu sprzętu technicznego, jak np. wbijanie gwoździ do drzew jest w Australii raczej rzadki, to blokady i demonstracje odgrywają coraz większą rolę w usiłowaniu zastopowania wysuszenia rzek, wycinania lasów, rabunkowego wykorzystania zasobów naturalnych, każdej działalności spowodowanej barbarzyńską mentalnością typu "postęp za wszelką cenę".

Akcje bezpośrednie, czy to będzie blokowanie buldożerów, czy sabotaż np. tablic reklamowych, mają zarówno zwolenników, jak i przeciwników, ale mało kto w australijskim ruchu ekologicznym zaprzecza, że odegrały one ważną rolę w ostatnim dziesięcioleciu.

Cowięcej: ruch prowadzony w USA przez Dave'a Foremana Earth First!, który jest uznawany za

przodującego w tym, co nazywa ekotażem, nawet ten ruch przytacza blokady na rzece Franklina jako przykład dobrze przygotowanej akcji bezpośredniej.

### N.A.G. I E.L.F.

Jest jedna szczególna, choć nieformalna grupa ekologów w Australii, która spędziła wiele lat angażując się w akcje bezpośrednie. Ludzie ci znani byli jako N.A.G. tj. Nomadic Action Group. Dzisiaj ta grupa ze zmieniającymi się stale członkami, ale zawsze stałym celem obrony środowiska naturalnego jest znana jako E.L.F., tj. Earth Liberation Front.

Gdy tytuły w najważniejszych mediach donoszą o "wojnie podjazdowej", albo konserwatywni politycy mówią o "wyraźnie tych samych, starych, profesjonalnych podburzaczach w każdej zielonej demonstracji w kraju", to przeważnie chodzi o te grupy, albo o ludzi z nimi powiązanych.

Według słów Penn'ego Figgisa (wiceprezydenta A.C.F.) i wygłoszonych w czasie akcji na Rzece Franklina, N.A.G. była solą w oku ruchu ekologicznego przez bardzo długi okres.

Grupa ta wywierała prawdopodobnie duży wpływ na sam ruch i jego obraz w oczach społeczeństwa, gdy w czasie akcji w Terania Creek w północnej części Nowej Południowej Walii, podczas blokady zorganizowanej w celu ochrony lasów tropikalnych, ekrany telewizyjne w całej Australii były przepełnione obrazami siejących zniszczenie i walczących z policją. Spowodowało to powstanie uprzedzeń "do tych hord długowłosych, zarabiających na życie maczugą, żyjących w komunach prowokatorów". Ale akcja ta pokazała też ludziom czym jest Terania Creek i spowodowała szersze zrozumienie tematu "drzewa kontra rozwój".

W ciągu całej historii ruchu zielonego toczy się spór pod hasłem "Czy niedobry rozgłos jest dobrym rozgłosem?" Czy też właśnie takie blokady i konfrontacje tylko oddalają ruch od tych ludzi, na których starają się wpływać, to znaczy na silną klasę średnią mającą niewątpliwie wpływ na podejmowanie decyzji.

Na konferencji A.C.F. Forest Aktivists grupa N.A.G. dała o sobie znać poprzez "anarchistyczne zaburzenia", które przez mniej radykalnych działaczy zostały potraktowane jako "zamieszki, w których nie liczone się z normami".

Jeszcze większe różnice zdań pojawiły się na temat Franklin River. Organizacja Tasmanian Wilderness Society wprowadziła tam nawet statek, starając się zapobiec przemocy i podkreślając "hippisowską" naturę tej konfrontacji w mediach. T.W.S. starała się też uzyskać kontrolę nad tym, kto uda się w górę rzeki, ale członkowie N.A.G. po prostu wskoczyli do łódek. Niektórzy z członków T.W.S. sprzeciwiali się temu, ale niektórzy nie. N.A.G. oczywiście chciała bardziej bezpośredniej akcji, więc jedynym miejscem dla niej była linia frontowa: miejsce, gdzie mogłaby wbić metalowe kołki w drzewa i uszkadzać sprzęt (w rzeczywistości jednak niewiele z tych rzeczy miało miejsce.)

Na płaskowyżu Errinudra w Gippsland, gdzie miała miejsce kampania przeciwko wycinaniu lasów, pewna grupa ludzi "głównego nurtu" została zirytowana przez działaczy N.A.G., którzy zniweczyli nawiązany wcześniej kontakt i dobre stosunki z lokalną społecznością. Jan Panna z Australijskiej Fundacji Zachowawczej próbował odwieść ludzi z N.A.G. od organizowania nieprzygotowanej blokady. "Właśnie to spowodowało złą prasę i umocniło społeczne wyobrażenie o długowłosych, śmierdzących brudem hippisach" - mówi Panna. N.A.G. jest naiwna w działaniu. Szwendali się tam, zamiast zorganizować negocjacje, studia problemu lub proponować alternatywy. Ich odczucia są właściwe, ale działanie - nie".

Zgadza się on jednakże, że akcje bezpośrednie, których N.A.G. dokonuje, są istotne z punktu widzenia ruchów ekologicznych. Są wyzwaniem dla dotychczasowych metod pracy i tego w co wierzą inne istniejące grupy. Np. podczas konferencji A.L.P. byli to jedyni ludzie demonstrujący na zewnątrz podczas debaty nt. uranu. "To właśnie oni robili rzeczy, które my powinniśmy byli robić, gdyby nas od tego nie odwiedli politycy".



## EARTH FIRST! I MONKEYWRENCHING

Zdanie Penna'ego jest dokładnym odzwierciedleniem poglądów Dave'a Foremana, Amerykanina, który był głównym lobbystą Wilderness Society, ale stwierdził, że organizacje głównego nurtu poddały się "niezdrowemu szaleństwu" i w większości zostały skaptowane przez polityczny establishment.

"Sierra Club jest teraz głównie klubem Wilderness Society - po prostu stowarzyszeniem", mówi Foreman (Wilderness Society to właśnie: stowarzyszenie - przyp. tłum).

Foreman stworzył "Earth First!", ruch (a nie biurokratyczne organizacje), która prawdopodobnie stosuje techniki ekoobrony znanej jako monkeywrenching.

Ostatnie wydanie ich pisma "Earth First!" opisuje monkeywrenching jako "twórczy sposób efektywnej obrony przeciw siłom przemysłowego totalitaryzmu".

Przedmowa do książki Foremana głosi: "Ziemia potrzebuje nie obrony, tylko obrońców.

Żaden dobry Amerykanin nie powinien odtąd iść do lasu bez tej książki i bez np. młotka oraz kilku kilogramów dużych gwoździ.

Należy je powbijać tu i ówdzie: drzewom nie stanie się przez to krzywda, a będą wspaniałe zabezpieczone przed piłą. A być może ocali to las". Według Foremana, członkowie jego grupy próbowali użyć udanych australijskich akcji jako standardu dla operacji przeprowadzanych w Ameryce.

Duże wyróżnienie! "Nauczylismy się dużo z akcji: Nightcap, Daintree i oczywiście rzeka Franklina" - mówi.

Zauważa też, że działalność typu monkeywrenching ma na celu powstrzymanie gwałtu, jaki industrializacja zadaje naturze, a nie np. obalenie rządu czy skrzywdzenie kogokolwiek.

To kampania czysto obronna. Jest to pewien argument, zwąszywszy, że w wyniku ekotazu prowadzonego przez "Earth First!" nikt bezpośrednio nie ucierpiał.

## MIEJSCE "AKCJI BEZPOŚREDNIEJ" W AUSTRALIJSKIM RUCHU EKOLOGICZNYM

Foreman uznał, że jego książka jest potrzebna, ponieważ inne "narzędzia z tego zestawu" nie działały. Poza tym wielu działaczy australijskich widzi potrzebę silnych akcji bezpośrednich.

Karen Alexander, jedna z czołowych organizatorów blokady na rzece Franklina oraz liderka Wilderness Society, stwierdza, że blokady działają,



Fot. J. Bożek

### Największa od 25 lat akcja bezpośrednia w Australii w Camberze przeciwko wystawie przemysłu zbrojeniowego

jeżeli wykorzystano się inne metody oraz jeżeli społeczeństwo rozumie, o co w tym wszystkim chodzi. Nie wydaje mi się, żeby taka akcja była coś warta, jeżeli nie ma wyznaczonych jasnych celów. Nie zatrzymasz wtedy prac na długo. Chcesz rozgłosu, ale to musi być rozgłos pozytywny

ny i taki, który trafia do ludzi, do których jest adresowany".

"Akcje na płaskowyżu Errinundra sprawiły, że kojarzy się on ludziom z miejscem, gdzie odbywało się coś, co należało poprzeć, ale nie z miejscem zasługującym na ochronę".

Dlatego też, jeśli miarą naszego sukcesu ma być to, jak nas widzą media - musimy traktować akcję bezpośrednią jako ostateczność - tylko wtedy odniesie ona sukces.

Karen stwierdza też, że cechą, której nie można odmówić N.A.G. jest z pewnością artyzm. Teatr uliczny, lalki, transparenty itp.

Niemniej jednak, praktyka działania nieraz była nieodpowiednia: dla niektórych z nich ważniejsze było np. "bycie sobą" czy "własny wygląd", niż ocalenie rzeki.

"Ludzie z N.A.G. czuli, że ci na froncie byli ważniejsi, podczas gdy my czuliśmy, że ważny był każdy.

Poza tym oni czują, że jest to jedyny dla nich sposób brania udziału w takich akcjach - i tak to robią".

Cathie Ploverman, organizatorka blokady na rzece Franklina z N.V.A. stwierdza, że organizowanie takich akcji bez przemocy jest koniecznością.

"Tamta akcja, potencjalnie grożąca przemocą i nieprzewidywalnymi powikłaniami była cały czas pod kontrolą - to zasługa N.V.A.

Choć brało w niej udział 2 tys. osób, nikt nie zrobił nic, co mogłoby okazać się zgubne w skutkach (aczkolwiek czasem mało brakowało...)"

Zarzutem polityków, że każdej akcji przewodniczą "te same twarze i że to opłacani ludzie" - Karen zdaje się nie przejmować.

Protestujący robią to, ponieważ w to wierzą. Bóg wie, kto im za to płaci. Równie dobrze można powiedzieć, że za rozwojem przemysłu optują też ciągle ci sami panowie.

Przemoc? A czy niszczenie środowiska nie jest przemocą? Nawet większą. Zniszczony buldożer można zastąpić. Lasu - nie.

Dr Bob Brown, obecnie członek parlamentu tasmańskiego i dyrektor tasmańskiego oddziału Wilderness Society w czasie kampanii dotyczącej



rzeki Franklina uważał, że koniecznością jest przyjęcie bardziej aktywnej taktyki w akcjach bezpośrednich.

"Tu nie chodzi o zagadnienia ochrony, ale raczej o globalną katastrofę, której częścią jesteśmy wszyscy. Naszą potrzebą jest znalezienie rozwiązań, aby jej zapobiec bez stosowania przemocy".

Właściciele i biznesmeni oczywiście odwrócą kota ogonem i stwierdzą, że pogwałcane są ich prawa, ale w rzeczywistości tak nie jest.

Można też stwierdzić, że akty przemocy popełnione w czasie blokady w Formhouse Creek były w rzeczywistości zorganizowane przez ruchy anty-zielone.

Boba Browna czyniono odpowiedzialnym za szkody wyrządzone w czasie akcji, w której demonstrantów robotnicy letni wyciągali spod buldożerów.

W tym czasie policja przyglądała się, jak fizycznie usuwa się ludzi z miejsca, gdzie mają prawo przebywać - mieli na to pozwolenie.

"Moja rola, to głównie wspieranie tego, co oni robią. Problem polega na tym, w jaki sposób przedstawić ich działalność jako rzecz legalną; przecież szkody jakie wyrządzają wobec poszczególnych drzew i sprzętu błędą w porównaniu z tym, co dzieje się ze światowymi lasami.

Ale oni niestety nie prezentują się zbyt dobrze".

## CORAZ BARDZIEJ PRAWDOPODOBNA MOŻLIWOŚĆ

Dr Brown mówi, że mimo, iż na razie niewiele było przykładów prawdziwego zastosowania monkeywrenchingu (trochę w Terania Creek, trochę w kampanii o lasy w zachodniej Australii), to należy jednak liczyć się z tym, że jego rola zwiększy się wydatnie w następnych latach. Niemniej jednak konieczna jest akceptacja społeczna, zanim rozpocznie się bitwę. Zaczynanie od akcji bezpośredniej jest błędem. Rzecz wymaga czasu.

W kwestii ochrony środowiska czas jest, niestety, problemem. Ludzie uciekają się do akcji bezpośredniej, aby osiągnąć swoje cele, jako że stosowanie lobbingu często zawodzi. Przychodzi wtedy pora na bardziej drastyczne kroki. Z tym proble-

mem stykają się wszyscy. Członkowie ruchu wyzwolenia zwierząt ostatnio również okazali pełen "entuzjazm" wobec działania bezpośredniego.

Uzyskanie przez nich (poprzez kradzież) filmu z laboratorium w Wielkiej Brytanii i jego publiczny pokaz, mający na celu unaocznienie bestialskich eksperymentów dokonywanych na zwierzętach w imię nauki, było szczególnym incydentem. Można nie popierać kradzieży, ale w tym wypadku dla wielu ludzi cel uświęca środki.

Na wyspach Salomona mieszkańcy pewnej wioski wysadzili obóz pracowników wycinających lasy, paląc wyposażenie i niszcząc budynki, ale nie raniono nikogo. Upowiedzieli zresztą kompanię, że

lania w sposób jak najbardziej radykalny.

Ruch zachowawczy musi więc nie tylko chronić to, co może.

Musi też zmieniać rzeczy: np. stosunek ludzi do pewnych spraw, bieg wypadków, praktyki, które doprowadziły do niemalże wyczerpania dóbr naturalnych.

Zmienić to wszystko mogą tylko pozytywne akcje. Różnice w głównym pniu ruchu dotyczą nie celu lecz modus operandi.

Generalnie rzecz ujmując: akcja bezpośrednia, właściwie zorganizowana i o właściwym czasie przeprowadzona może tylko wspomóc ruch ekologiczny.



**Dzieci uczestników blokady drogi wywozu drewna tropikalnego w Nowej Południowej Walii w Australii** Fot. J. Bożek

mają zamiar niszczyć tylko mienie.

W zachodniej Australii Karri Action Group stosowała monkeywrenching w walce o zaprzestanie wycinki lasów. Wszystko to poprzedziło pikety. Jeden z "anarchistów" (sam użył tego określenia) stwierdził po wszystkim: "Chociaż szanuję tych wszystkich pracujących w ortodoksyjnym nurcie ochrony, czułem, że nic innego nie można było zrobić. Przyłożyłem rękę, zanim wszystkim zainteresowała się prasa.."

## KONSERWATYZM KONTRA NURT ZACHOWAWCZY

Jest w tym coś ironicznego: Członkowie ruchu zachowawczego są zmuszeni do myślenia i dzia-

Monkeywrenching jako taki to być może sprawa oddzielna, ale przyjęcie, z jakim spotkał się ruch Foremana i rozpaczliwa sytuacja Ziemi wskazują na to, że siłowe rozwiązania akcji bezpośrednich zdają się być nieuniknione.

**SIMON BALDERSTONE**

"Simply Living", wydanie 2, nr 12

Tłum. Andrzej Januszkiewicz

Simon Balderstone - spędził 9 lat z Melbourne Age, specjalizującym się w ochronie środowiska. Był oficjalnym korespondentem prasowym w australijskiej wyprawie na Everest w 1984 r. oraz przewodnikiem trekkingów w Nepalu.



# FBI chce aresztować działaczy ALF-u

## *Kampania ALF-u przeciw fermom zwierząt futerkowych*

Przez ostatni rok Front Wyzwolenia Zwierząt (ALF) napadł na 5 wielkich ferm zwierząt futerkowych. Akcje te kosztowały przemysł futrzarski ponad 2 mln dolarów i zniszczone dane naukowe. W Wielkiej Brytanii ALF uwolnił tysiące norek, lisów i królików z ferm zwierząt futerkowych, a energiczna kampania w 1988 r. zmusiła wszystkie większe sklepy do zaprzestania sprzedaży futer. Tutaj, w Stanach, ALF skupił swą kampanię głównie na detalicznym poziomie.

W ubiegłym roku ALF rozpoczął operację Uderzyć Znowu w zachodnich stanach. Działacze w całym kraju rujnowali sklepy futrzarskie, palili urządzenia do przerobu futer i rozdzielające pozwywienie, uwalniali zwierzęta i niszczyli ważne dokumenty z doświadczeń prowadzonych dla przemysłu futrzarskiego. Północny zachód jest ważnym terenem działania: stany Oregon i Washington zajmują 5. i 6. miejsce w produkcji futer w USA ze swoimi 95 fermami zarzynającymi 750.000 norek rocznie.

Największy atak - Uderzyć Znowu wpłynął na koniec rozwoju badań przemysłu futrzarskiego. Dzisiaj, w chwili gdy spada wartość futer, nie istnieją żadne badania naukowe, obniżające wydatki. Przemysł futrzarski cierpi na nadprodukcję i staje wobec rosnącej nieakceptacji ze strony społeczeństwa. Przeciętnie hodowca norek wydaje ok. 16 - 29 dolarów na zwierzę, zanim zyska futro. Średnia cena za skórę na aukcji wynosi 25,5 dolara. Przemysł futrzarski kroczy wąską ścieżką pomiędzy zyskiem i bankructwem, a ALF może być elementem, który zepchnie go z krawędzi.

ALF znów uderza...

### **1. Corvallis, Oregon, 10 czerwca 1991.**

Eksperymentalna ferma zwierząt futerkowych Uniwersytetu w Oregonie została zaatakowana przez ALF. Szkody oszacowano na 150.000 dolarów, chociaż największą stratą dla naukowców są

utracone notatki, dzienniki i dane. Zabezpieczony zapis genetycznej historii norek został usunięty, pozostawiając badaczy ze zbyt małą ewidencją nie pozwalającą na kontynuowanie eksperymentów. Po zakończeniu doświadczeń norki są zagniewane, a ich futra są sprzedawane przez Przedsiębiorstwo Handlu Futrami w Seattle.

Dochód jest przeznaczany na następne badania. Po akcji pojawiła się w prasie wypowiedź ALF-u: "Akcja ta jest bezpośrednią odpowiedzią na eksploatację i gwałt zadawany codziennie środowisku przez fermy zwierząt futerkowych. Dopóki porażanie prądem, gazowanie i niewola będą stosowane wobec zwierząt, ALF będzie nadal prowadził podobne akcje, dopóki ostatnia ferma nie zostanie zrównana z ziemią. Jeszcze o nas usłyszycie..."

### **2. Pullman, Washington, 12 sierpnia 1991.**

ALF ponosi odpowiedzialność za duże włamanie do Uniwersytetu stanu Washington. 23 norki, kojoty i myszy zostały uwolnione z Ośrodka Badawczego nad Zwierzętami Futerkowymi, gdzie prowadzone są doświadczenia na dzikiej faunie. Uniwersytet służy przemysłowi futrzarskiemu jako placówka do badań nad chorobami zwierząt futerkowych. Dokumenty, włączając zdjęcia i wyniki badań, zostały zabrane, komputery rozbite, a kwas siarkowy rozpryskany na kompletną bazę danych spowodował poważne uszkodzenia.

ALF powiedział prasie: "Wierzimy, że kojoty, norki, hobry, wydry, kuny mają prawo żyć nie męczone w swoim naturalnym środowisku bez strachu przed wykorzystaniem na futro i przemysłem hodowlanym. Dopóki kojoty i inne zwierzęta nie będą wolne od zadającej cierpienie ręki ludzkości, żadne przedsiębiorstwo ani prywatna firma nie są bezpieczne od akcji uwalniania zwierząt. ALF właśnie zaczął walkę."

### **3. Yamhill, Oregon, 21 grudnia 1991.**

Ogień wdiera się pomiędzy zabudowania fermi norek w Malecky Mink Ranch. Ferma w pełnym rozkwicie zabijała 4 - 5 mln norek rocznie.

### **4. East Lansing, Michigan, 27 lutego 1992.**

W pierwszej akcji tego typu w Michigan ALF najechał Eksperymentalną Fermę Futrzarską Uniwersytetu w Michigan i włamał się do biura prowadzącego badania Richarda Aulericha. Dwie norki zostały oswobodzone i wypuszczone. Ogień spalił biura Jednostki Badawczej Zwierząt Futerkowych. Dane naukowe z 32 lat badań, zbierane dla przemysłu futrzarskiego, niektóre jeszcze nie opublikowane, zginęły w ogniu, powodując straty warte 125.000 dolarów. ALF rozpoznał relację dla prasy, potępiając doświadczenia na zwierzętach futerkowych.

*"Jeśli ALF uważany jest za grupę terrorystyczną z powodu stawiania życia ponad chęć zysku, to przyjmujemy tę etykietę z dumą. Jednak ALF widzi terroryzm we wmuszaniu toksycznych substancji w niewinne ofiary, w komorach gazowych stosowanych w imię próżności i w ciągłym niszczeniu środowiska przez zakłady chemiczne gotowe zatruwać Ziemię i jej mieszkańców dla pieniędzy..."*

*Właśnie zaczęliśmy walkę!"*

Poprzez swoje akcje ALF nie tylko zniszczył cenne dane, ale spowodował również falę w mediach, której rezultatem było publiczne ujawnienie kwestii ferm futrzarskich. Teraz zależy od reszty nas, żeby iść za głosem dzikich zwierząt i znów walczyć przeciw ich wykorzystywaniu przez ludzi. Po akcjach w Uniwersytecie stanu Oregon i w Towa-



rzystwie Hodowców Zwierząt Futerkowych, przemysł i agencje ochrony prawa zaczęły poszukiwać członków ALF-u, a senat stanu Oregon uchwalił ustawę mówiącą, że uwalnianie zwierząt i niszczenie laboratoriów wiwisekcji jest przestępstwem. Senat stanu Washington szybko odpowiedział na petycję i uchwalono ustawę uznającą uwalnianie zwierząt z ferm i laboratoriów za nielegalne. W liście do Prokuratora Generalnego USA Narodowa Organizacja Przemysłu Futrzarskiego (NBPFO) poprosiła o szczególną uwagę ze strony FBI mówiąc: "Tylko FBI ma autorytet, doświadczenie i techniczne możliwości, aby zakończyć gwałty ALF-u".

ALF długo był obiektem zainteresowania FBI. Przez ostatnie 10 lat udokumentowano ponad 100 ataków na laboratoria robiące doświadczenia na zwierzętach, ale nikomu nie stała się krzywda i żadnemu z działaczy nie udowodniono winy. W dalszych próbach skłócenia ALF-u z organizacjami oficjalnymi, Społeczna Koalicja Ferm Futrzarskich, czołowa grupa związana z przemysłem futrzarskim, na konferencji prasowej wezwała "legalne" grupy animalistyczne do potępienia akcji ALF-u i wezwała również do bojkotu grup, które tego nie uczynią. Mitchell Fox z Postępowego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami odpowiedział: "Nie zmienimy naszej deklaracji, zakładającej sprzeciw wobec przemysłowców, których kariera zależy od popierania okrucieństwa i niepotrzebnych cierpień". Koalicja Przeciw Fermom Futrzarskim (CAFF) opublikowała wypowiedź popierającą ALF, mówiąc, że wolą być kryminalistami uwalniającymi dzikie zwierzęta, niż posłusznymi prawu obywatelami, którzy łamią im szyje.

FBI i Biuro d/s Alkoholu, Tytoniu i Broni Palnej (BATF) zaczęły śledztwo. W październiku 1991 FBI odwiedziło dom moich rodziców, mówiąc, że podejrzewają mnie o wmieszanie się w sprawy ALF i CAFF. Sporządzili bezpodstawne oskarżenie stwierdzające, że pracowałem z materiałami wybuchowymi i dlatego jestem zagrożeniem dla społeczeństwa. Jednak nie był to pierwszy raz, kiedy stałem się celem prześladowań FBI. Od 1986 r. wypowiadam się w obronie zwierząt i zaakceptowałem odpowiedzialność za zatapianie statków wielorybicznych, niszczenie sprzętu do przerobu i badania wielorybów, demolowanie sklepów z futrami, sabotaż trofeów myśliwskich i ostatnio za nielegalne wypuszczanie norek i rysi z ferm zwierząt futerkowych. W listopadzie przedstawiono mnie w programie o ALF-ie zrealizowanym przez KGW-TV w Portland. Na podstawie tej audycji policja stanu Washington wywnioskowała, że muszę być odpowiedzialny za najazdy ALF-u na Uniwersytet stanu Washington, popierając te oskarżenia domysłem, że przypominam wykonany portret pamięciowy. FBI ze Spokane<sup>\*</sup> zdecydowało, że teraz mają kandydata na oskarżonego. Odnośnie napadu na Uniwer-



Animal Liberation Front, "Turning Point", 17/90

sytet stanu Washington dokumenty FBI mówią: "Agent specjalny oświadczył, że Front Wyzwolenia Zwierząt, w szczególności zaś Rodney Adam Cornado, jest odpowiedzialny za zniszczenie aparatury do badań nad zwierzętami na Uniwersytecie".

Wtedy, w pierwszym tygodniu maja tego roku, w górach Siskiyou wylądował helikopter wypełniony agentami z bronią automatyczną. Twierdząc, że mają pozwolenie na aresztowanie mnie, przeszukali moją ostatnio opuszczoną chatę i inne rejony w okolicy, niepokojąc naszych działaczy, ludzi z dawnego zarządu CAFF. Jednak BATF i FBI odmówiły potwierdzenia, czy mają nakaz sądowy na aresztowanie mnie i zaprzeczyły wszelkim próbom zatrzymania mnie. W czasie śledztwa wielu działaczy było zaciąganych przed Sąd

Najwyższy, przesłuchiwanym, niepokojonym i pozostawionym pod nadzorem. 7 działaczy z Ludzi na Rzecz Etycznego Traktowania Zwierząt (PETA) zostało wezwanych do pojawiania się przed Sądem Najwyższym w Michigan. Dwóch z nich musiało również złożyć pisemnie oświadczenia. Równoległe z sądem w Michigan, inne sądy rozpatrują sprawę akcji ALF-u, włączając sądy w stanach Washington, Oregon i Maryland. Nie wiadomo, ilu działaczy zostało wezwanych do tych sądów. Jeśli sąd w Michigan może być jakąś wskazówką, to możemy doliczyć się 60 osób.

<sup>\*</sup> Spokane - miasto w stanie Waszyngton

Rod Cornado

Tłumaczyła z pisma "Earth First!"

Karolina Królikowska



# List do moich przyjaciół

16 marca 1992 roku zostałem powiadomiony, że Federalne Biuro Śledcze (FBI) ma zamiar mnie aresztować. Choć byłem znany FBI już od listopada 1986 roku z mojej bezkompromisowej postawy w obronie zwierząt, dopiero po pięciu zakończonych sukcesem akcjach Frontu Wyzwolenia Zwierząt (ALF) na fermach zwierząt futerkowych w latach 1991 - 1992, dowiedziałem się o planach mojego aresztowania.

To, czy rzeczywiście byłem zaangażowany w akcje, o co oskarża mnie FBI, nie powinno mieć znaczenia. Liczy się to, że jednostka, która popiera łamanie prawa w obronie nie-ludzkiego życia jest czymś, czego rząd USA boi się najbardziej. Mówiąc dobitniej: fakt, że istnieje osoba nie dająca się zastraszyć rządowym działaniom przeciw jej bezpieczeństwu, pokazuje, iż konieczne jest użycie większej siły, aby uciszyć obywateli o odmiennych zapatrywaniach.

Niech życie (lub śmierć) członków Ruchu Indian Amerykańskich (AIM): Anny Mae Aquash, Pedra Bissonette, Tiny Trudell i jej rodziny będzie udowodnieniem tej tezy. Wszyscy zostali bezlitośnie zamordowani, kiedy mniej brutalne próby ich uciszenia zawiodły.

Niektórym może się wydawać, że takie metody postępowania nie mogą być dziś tolerowane i praktykowane przeciwko działaczom politycznym. Myślą w ten sposób ludzie nie znający metod represji Stanów Zjednoczonych w ich 220-letniej historii. USA nigdy nie zaprzestały i nigdy nie zaprzestaną mordowania kolorowych ludzi, "zagrożających" państwu. RPA wzorowała system apartheidu na systemie ograniczeń stosowanych wobec Indian, a struktura tajnych operacji w Ameryce Środkowej i Azji opierała się na przeszłych doświadczeniach zyskanych dzięki represjom wobec tubylczych ludów USA.

Tak naprawdę za ekologiczną i socjalną destrukcją (co zaczyna być widoczne) stoi chęć zysku, zwykła postawa rządu USA. Ci, którzy to odkryją, będą nowymi ofiarami amerykańskich oddziałów śmierci. Szczególnie ci, którzy działają poza prawem, aby chronić jego założenia.

Od czasu zainteresowania FBI moją osobą, domy 3 działaczy zostały napadnięte, ponad pół tuzina ludzi zostało wezwanych do składania zeznań przed urzędem śledczym w stanach Oregon, Washington i Michigan, helikoptery latały nad ich domami, telefony były na podsłuchu, działacze byli niepokojeni. Poczyniono dwie próby aresztowania mnie, jedną w Oregonie. Brał w niej udział helikopter i 8 agentów federalnych zaopa-

trzonych w broń automatyczną, którzy włamali się do mojej ostatnio opuszczonej chaty. Wszystkie te akcje były usprawiedliwiane polowaniem na członków ALF-u odpowiedzialnych za ponad 20 akcji uwalniania zwierząt i niszczenia sprzętu używanego do zadawania im bólu.

Co najmniej 6 agencji poszanowania prawa, to członkowie tajnych sił, których jedynym celem jest zlikwidowanie ALF-u. Moje w mieszanie się w sprawy przemysłu futrzarskiego jest jednym z podstawowych zarzutów, o którym usłyszycie po moim aresztowaniu, ale jeśli informacje, które szerzyłem wśród animalo-ekologicznych ruchów zaowocują nielegalnymi akcjami, to była to gra warta świeczki. Uważam, że akcje bezpośrednie są najlepszą metodą działania.

Podczas przesłuchania jednego z moich kolegów przez FBI, agenci wyrazili zaniepokojenie o moje bezpieczeństwo. Powiedziano tej osobie, że FBI miało powody wierzyć, iż właściciele ferm zwierząt futerkowych sami mogliby zorganizować akt zemsty. Choć jest to realna możliwość, odebrałem to jako ostrzeżenie ze strony FBI. Poprzednie zabójstwa działaczy rzadko były dokonywane przez samo FBI. Zazwyczaj jakaś pokrzywdzona grupa jest podjudzana do pociągnięcia za spust.

Prawda jest taka, że ci, których nie da się zastraszyć, przekupić, uwięzić lub namówić do kompromisu, muszą być zabici. Mówiąc za siebie, muszę przyznać, że to jedyny sposób, żeby mnie powstrzymać.

Nie mogę pozwolić, by czworonożni i skrzydlaci ludzie byli pozbawieni swej równoprawnej reprezentacji przez ludzi, którzy oddzielili ich wolność od swojej. Nie chodzi mi o moją własną obronę, lecz o ochronę wszystkiego, co pozostało dzikie i nie poskromione przez Manifest Przeznaczenia i krwawą rękę patriarchalnej konkwesty.

Aby zostać wolnym, muszę działać w ukryciu, ale mogę dużo przekazać tym, którzy chcą nieść flagę 500-letniego oporu przeciw ekologicznemu i kulturowemu ludobójstwu. Przyłączcie się do mnie, przyjaciele i będziemy walczyć za słuszną sprawę. Ale zanim będziemy w stanie to zrobić, musimy zjednoczyć się z Matką Ziemią.

Musimy oczyścić się z rozkojarzenia, które odwróciło naszą uwagę od jej kochającego głosu. Tylko wtedy jej duch będzie mógł być prawdziwą motywacją naszych działań, a nie częściowe zwycięstwo, którym się kiedyś zadowalaliśmy.

Wołam do wszystkich kobiet i mężczyzn, aby przyłączyli się do nowej wojny o uratowanie bi-

zona, wilka i grizzly. Stworzymy nowe społeczeństwo wolne od pozostałości zinstytucjonalizowanego myślenia, które pozwoliło, aby dyskryminacja płciowa i gatunkowa nadal istniały, nawet w naszych najściślejszych kręgach. Wiem, że skracam swój czas w tej walce, zwracając się do was otwarcie z prośbą, byście odmawiali propozycjom rządu dotyczącym nowych kompromisów, ale przeszłość pokazuje, że wszystko, co osiągamy w umowach z rządem szybko zostaje nam odebrane, kiedy kwestia eksploatacji zasobów naturalnych staje się ekonomicznie atrakcyjna. Pozwólcie, że 100 złamanych traktatów będzie na to dowodem.

Moje przeszłe doświadczenia pokazały, że garstka silnych wojowników może być równie skuteczna, jak duża organizacja. To wystąpienie ostatecznie doprowadzi do intensywniejszego polowania na mnie, więc zbierzmy się szybko i zaczniemy walkę o ochronę bioróżnorodności. Wierzę w ducha wewnątrz was samych, w głos, który istnieje w każdym z was, głos, któremu pozwoliliśmy zamilknąć przez brak samopoważnienia.

Niech śpiewa, przyjaciele, przynieście go do mojego ogniska. To nie przypadek, że do was się zwracam, ale decyzja niespokojnego ducha, który krąży w moich żyłach, ducha tysięcy, którzy umarli walcząc z tym samym przeciwnikiem, co my teraz. Możecie mnie znaleźć. Ale musicie zostawić wszystko poza sobą. Musicie się wyrzec wszystkich związków z konsumpcyjnym społeczeństwem, w które tak łatwo jest dać się wciągnąć. Będzie dużo lepszych rzeczy, których można się trzymać, jeżeli raz je sami stworzymy.

Bez waszej pomocy niewątpliwie nie będę miał znaczenia w tej walce. FBI w końcu mnie znajdzie, a kiedy to się stanie, zabiją mnie, gdy będę sam. Moje ręce są związane bez mojego plemnienia.

Nie ma w moim sercu smutku z tego powodu, ale niepokój, jakbym oczekiwał na początek nowej Starej Drogi. To jedyna rzecz, która może stworzyć nową wiarę w sukces. Święty krąg nie może być uzdrowiony bez waszej pomocy.

W imię ducha Tesunke Witko (Szalonego Konia) i Anny Mae Aquash.

**HOKA HEY!!!**

Rod Cornado

Thumaczyła z pisma "Earth First!"

Karolina Królikowska



# FUKUOKA

## *Rewolucja jednego źdźbła*

*Trzymając pędzelek z końskiego włosia w szczupłych, brązowych dłoniach rozpostarł długi na metr zwój papieru ryżowego i napisał grubym kaligraficznym pismem:*

**Z wolna nadchodzi wiosna,  
słońce zaszło i farmer  
krok za krokiem  
powoli idzie do domu.**

Droga na wysokich, betonowych słupach pokrywa cieniem połowę jego pól.

Aby dojść z jego domu do małej farmy musi przejść przez autostradę, zasmrodzoną spalinami z silników Diesla, wydzielanymi przez nieprzerwany strumień wielkich ciężarówek, ryczących w drodze do Matsujamy. Niemniej jednak, w tak nieprawdopodobnych warunkach, ten człowiek stworzył filozofię rolnictwa, która rewolucjonizuje metody upraw w wielu częściach świata.

Masanobu Fukuoka mieszka na Sikoku, najmniejszej z czterech głównych japońskich wysp. Jest autorem Rewolucji jednego źdźbła, książki, która uczyniła go sławnym na całym świecie. Na swojej małej farmie uprawia ryż i inne zboża, uzyskując plony, mogące konkurować z najlepszymi w jego prefekturze. Ponieważ jest to rejon o najwyższych plonach ryżu - stawia go to w samej czołówce. Nie orze on swoich pól ani nie stosuje nawozów sztucznych, nie nawadnia. Zamiast tego pokrywa ziarna powłoczką gliny, używając bardzo prostej techniki, po czym wysiewa je. Ziarna jęczmienia wysiewa, gdy jeszcze rośnie ryż, a gdy przychodzi czas jego zbioru - słoma zostaje rozrzucona, tworząc przykrycie dla jęczmienia i działając jako kompost. Ryż jest sadzony w ten sam sposób.

Twierdzi, że używając tych metod, rodzina może przygotować pola w ciągu zaledwie kilku dni i uzyskać z nich zbiory starczające na cały rok, przy minimalnym nakładzie pracy.

Metody Fukuoki zainspirowały mnie, gdy po raz pierwszy przeczytałem jego książkę: zacząłem

stosować niektóre z nich do uprawy warzyw. Rezultaty są opisane w książce *Going Tropical*, którą wzięłem ze sobą, przyjeżdżając do Japonii w nadziei, że go spotkam.

### *Znajdując pana FUKUOKĘ*

W kraju, gdzie możliwie każdy skrawek ziemi jest wykorzystany, znalezienie pojedynczego człowieka jest bardzo trudnym zadaniem, nawet gdy jest on słynnym autorem. Wiedziałem w przybliżeniu, gdzie mieszka, ale znajdują się tam tysiące farm, a książka telefoniczna jest napisana po japońsku!

Co wydaje się możliwe w Australii, okazuje się być czymś przeciwnym na miejscu. Byłem w Japonii trzy lata wcześniej i nie udało mi się Fukuoki zlokalizować. Tym razem jednak kilku japońskich przyjaciół dołączyło do poszukiwań i spotkanie udało się zaaranżować. Dotarcie do okolicy, gdzie mieszkał, zabrało kilka dni, ale po drodze było co oglądać. Wreszcie pewnego poranka powiedziano mi, że kontakt został nawiązany i że należy szybko wyruszać.

Jego farma nie znajduje się na wsi, ale w jednym z tych miejsc na peryferiach wielkiego miasta, które kiedyś było wsią, a teraz jest zepchnięte na ubocze i oplecione betonowymi i asfaltowymi żyłami rozrastającej się metropolii. Ptaki z pewnością nadal tu śpiewają, ale ich głos tonie w ryku samochodów z autostrady, która dzieli farmę.

Nie było go w domu, gdy przybyliśmy, ale widać go było pracującego na jednym z pól. Musieliśmy odczekać na przerwę w sznurze samochodów, aby móc przebiec na jego stronę. W rękę trzymał

rodzaj krótkiego kija, takiego jak na okładce jego książki i kontynuował pracę jeszcze parę minut po naszym przybyciu, zanim się wyprostował i podszedł do nas.

Był małym człowiekiem, lat około 75, na co nie wyglądał ze swoją szarą, rzadką brodą i tysiącą głową, zbrązowiałą i błyszczącą od lat pracy na powietrzu.

Jego pole, w pobliżu którego rozwinął całą rewolucję rolniczą, jest małe, jak nasze standardy - ma poniżej jednego hektara - ale jest to normalna wielkość w tym regionie. Godnym uwagi jednak jest fakt, że nie było ono orane ani nawożone przez z górą 25 lat, a mimo to ciągle jeszcze daje nieprzeciętne plony.

W porównaniu do schludnych, zunifikowanych rzędów ryżu u jego sąsiadów, gdzie wszystkie roślinki jednakowych rozmiarów są jednakowo odległe od siebie, plantacja Fukuoki była kompletnym bałaganem. Nie trzeba było nam pokazywać, gdzie kończy się jego pole - to było oczywiste. Wszędzie wokół, jak okiem sięgnąć, porządne pola w tym samym, jednakowym odcieniu zieleni, jak niekończące się trawniki.

W odróżnieniu od nich, pole wokół nas wyglądało jak stary człowiek, który nie czesał włosów przez dziesięć lat. Koniczyna i chwasty rosły najwyraźniej nie niepokozone wraz z ryżem - wszystko w przypadkowym układzie na całym polu.

Moi japońscy przyjaciele byli ludźmi ze wsi i mimo, iż zachowywali się uprzejmie, jak to zwykle



Japończycy w kontaktach międzyludzkich, widać było, że to, co zobaczyli, nie wywarło na nich dobrego wrażenia. Sceptycyzm ich zamienił się jednakże w podziw, gdy Fukuoka wyrwał przypadkowe źdźbło ryżu i policzył na ręce ziarna. "Bardzo ładny plon" - zamruczał jeden z moich towarzyszy - "To zdumiewające".

Rozmawiając, jakbyśmy byli starymi przyjaciółmi, Fukuoka wskazał silny, głęboki system korzeniowy i mocną łodygę. To mogło ustrzec przed nagłą wichurą, która niszczyła inne krzyżówki ryżu, poza tym siłne korzenie umożliwiały roślinie pobieranie składników z głębszych warstw gleby, a więc znalezienie odpowiedniej wilgoci.

Zauważyłem, że przed opuszczeniem pola Fukuoka zreżnicie posadził roślinę ponownie, robiąc bosą piętą dziurę w wilgotnej glebie i utwardzając ją potem krawędzią stopy. Cała ta akcja zajęła kilka sekund, ale ukazała jego głębokie uszanowanie żyjących organizmów.

Chciałem naszkicować jego portret, zabrał nas do domu, bo zaczęło siąpić: tam zdjęliśmy buty i opadliśmy na kolana na maty tatami.

Podczas, gdy rysowałem, wyciągnął długi zwój papieru ryżowego i sam zaczął rysować, opowiadając, proste szkice demonstrujące rzeczy, których nie mógł wyjaśnić w tych kilku angielskich słowach, jakie znał.

### *Pracując z naturą*

Opowieść była ta sama, co w książce: idea, że człowiek nie powinien walczyć przeciw naturze i narzucać jej swej woli, ale podążać drogą łagodności, współpracując z siłami natury w taki sposób, aby uzyskać pożądane rezultaty łatwo, "bez pracy" - jak się wyraził.

Jednakże słowa: "bez pracy" i "rolnictwo bez wysiłku" - jego dwa ulubione wyrażenia - znaczą coś innego po japońsku. Nie chodzi o to, aby farmer stał się leniwy albo siedział beczynnie: raczej oznacza to wyeliminowanie każdej ze zbędnych prac, jakie wprowadzono w nowoczesnym rolnictwie.

Jednym szczególnym punktem jest eliminacja chemii i maszyn rolniczych. Przez uproszczenie technik uprawy on jest w stanie zrobić więcej w krótszym czasie niż jego sąsiedzi, którzy, jak twierdzi, swoimi praktykami z wolna niszczą odwieczną żyzność swoich pól.

Nam, ludziom zachodu wydaje się, że nadmierna mechanizacja, to cecha rolnictwa japońskiego. Przy wielkości pola odpowiadającego rozmiarom australijskiego podwórka za domem, byłoby dziwne, gdyby farmer chciał mieć na własność traktor, aby wykonać pracę, którą mogłoby zrobić dwoje ludzi z łopatami.

Gdy tak siedzieliśmy obaj rysując, powiedziałem, że mam nadzieję, że nie odrywam go od pracy?

Uśmiechnął się: "Nie mam zegarka. To pan go ma i pan jest związany czasem. Dla mnie czas nie znaczy nic."

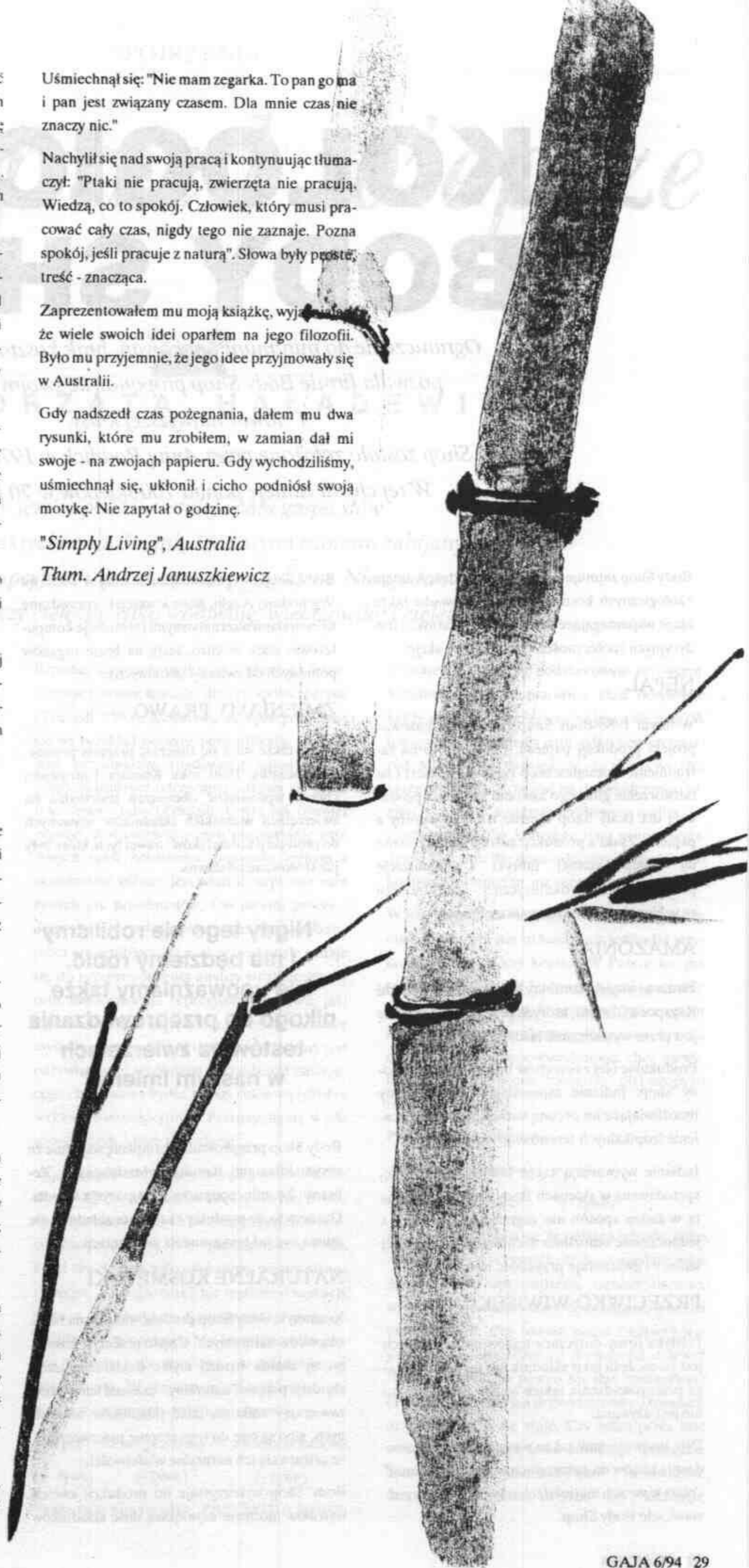
Nachylił się nad swoją pracą i kontynuując tłumaczył: "Ptaki nie pracują, zwierzęta nie pracują. Wiedzą, co to spokój. Człowiek, który musi pracować cały czas, nigdy tego nie zaznaje. Pozna spokój, jeśli pracuje z naturą". Słowa były proste, treść - znacząca.

Zaprezentowałem mu moją książkę, wyjaśniając, że wiele swoich idei oparłem na jego filozofii. Było mu przyjemnie, że jego idee przyjmowały się w Australii.

Gdy nadszedł czas pożegnania, dałem mu dwa rysunki, które mu zrobiłem, w zamian dał mi swoje - na zwojach papieru. Gdy wychodziliśmy, uśmiechnął się, ukłonił i cicho podniósł swoją motykę. Nie zapytał o godzinę.

*"Simply Living", Australia*

*Thum. Andrzej Januszkiewicz*





# EKOLOGICZNY BODY SHOP

*Ograniczenie do minimum opakowań, brak kosztownej reklamy,  
pozwała firmie Body Shop proponować swoim klientom  
towar najwyższej klasy.*

*Body Shop zostało założone przez Anitę Roddick w 1976 roku w Brighton.  
W tej chwili istnieje ponad 700 sklepów w 70 krajach.*

Body Shop zajmuje się nie tylko produkowaniem ekologicznych kosmetyków, ale prowadzi także akcje wspomagające zajmowanie lokalnych, tradycyjnych społeczności. Oto niektóre akcje:

## NEPAL

W lutym 1988 Body Shop zaczął tam lansować projekt produkcji papieru. Pozwoliło to na zatrudnienie dziesiątek osób (głównie kobiet) i na odtworzenie ginącego zawodu. Ludzie ci produkują dla Body Shop ręcznie robione wyroby z papieru. Zyski z produkcji zostały wykorzystane na zakup własnej fabryki i organizację przewoźnej kliniki okulistycznej - choroby oczu są w Nepalu bardzo rozpowszechnione.

## AMAZONIA

Firma nawiązała kontakty handlowe z Indianami Kayapos z Brazylii, których przeżycie zagrożone jest przez wyniszczanie lasów tropikalnych.

Produkując olej z orzechów brazylijskich dla Body Shop, Indianie zapewniają sobie dochody umożliwiające im obronę swoich praw oraz ocalenie tropikalnych terenów.

Indianie wytwarzają także kolorową biżuterię, sprzedawaną w sklepach Body Shop. Produkcja ta w żaden sposób nie zagraża życiu wioski, a jednocześnie umożliwia zachowanie tradycyjnej kultury i gwarantuje przyszłość mieszkańcom.

## PRZECIWKO WIWISEKCJI

Polityka firmy dotycząca testów na zwierzętach jest jasna. Jeśli jakiś składnik lub formuła wymaga przeprowadzenia takich testów, to po prostu nie jest używana.

"Nie upoważniamy także nikogo do przeprowadzania testów na zwierzętach w naszym imieniu" - piszą w swoich materiałach reklamowych przedstawiciele Body Shop.

Body Shop współpracuje z kliniką w Pade we Wschodniej Anglii, gdzie kosmetyki sprawdzane są metodami alternatywnymi (symulacje komputerowe, testy in vitro, testy na bazie organów pobranych od zwierząt ubojowych).

## ZMIENIAMY PRAWO

Firma także stara się zmieniać przepisy prawne. Na początku 1990 roku Komisja Europejska chciała wprowadzić obowiązek testowania na zwierzętach wszystkich składników używanych do produkcji kosmetyków - nawet tych, które były już stosowane od dawna.

**"Nigdy tego nie robiliśmy  
i nie będziemy robić.  
Nie upoważniamy także  
nikogo do przeprowadzania  
testów na zwierzętach  
w naszym imieniu"**

Body Shop przeprowadził kampanię wspólnie ze swoimi klientami. Rezultat był zadziwiający. Zebrano 2.6 mln podpisów i propozycja upadła. Oznacza to, że produkty i istniejące składniki nie muszą być już testowane na zwierzętach.

## NATURALNE KOSMETYKI

Kosmetyki Body Shop produkowane są na bazie surowców naturalnych. Często przemysł kosmetyczny składa bardzo mylne deklaracje, jeżeli chodzi o pojęcie "naturalny": czasami ich wyroby zawierają znikomą ilość składników naturalnych, albo są one do tego stopnia przetworzone, że zatracają się ich naturalne właściwości.

Body Shop wykorzystuje do produkcji swoich wyrobów możliwie największą ilość składników

naturalnych, np. sztyft Mamatoto na maśle kakaowym zawiera 24% masła kakaowego, szampon z henna - 50% henny, balsam bananowy 10% banana, a krem na wosku pszczelim i słodkich migdałach składa się w 99% ze składników naturalnych.

Body Shop wykorzystuje do produkcji swoich kosmetyków surowce sprawdzone, m.in. miód, wosk pszczeli, olej migdałowy, używane od tysiącleci oraz produkty będące pożywieniem człowieka.

Receptury oparte są na doświadczeniach ludowych zielarzy oraz starych przepisach stosowanych przez Indian i plemiona tradycyjne.

## EKOLOGICZNE KOSMETYKI

Kosmetyki produkowane przez Body Shop pakowane są w ekologiczne butelki i kartony, produkowane z materiałów z surowców wtórnych. Opakowania są wyjątkowo skromne, znacznie odbiegają od tych spotykanych w naszych sklepach, zdobione są delikatnymi pastelowymi kolorami. Puste butelki można zwrócić do sklepów BS, gdzie są ponownie napełniane.

Przez taką formę dystrybucji swoich produktów firma praktycznie nie produkuje śmieci. Papier wykorzystywany przez Body Shop pochodzi z chwastów wodnych, odpadów drewna i makulatury.

Body Shop zrezygnował także z organizowania kosztownych kampanii reklamowych, mimo to sieć sklepów stale się powiększa. Może wkrótce do 70 państw dołączy również Polska.

*Z materiałów Body Shop opracował  
Z. Dominik*



# Perty przed wieprze



MAŁGORZATA HAŁADEWICZ

*W języku polskim istnieje cała grupa słów  
służąca do zakrycia związku między żywymi istotami zabijanymi  
w celach konsumpcyjnych, a końcowym produktem. Nie zjadamy mięśni  
wołu, świni czy cielęcia, tylko wołowinę, wieprzowinę i cielęcinę.*

Zyjemy pod Niagarą słów. Nurzamy się w słowach podczas konwersacji, zalewają nas one, gdy słuchamy radia, czytamy poranną gazetę, oglądamy telewizję czy słuchamy reklam w autobusie i na dworcach. Jednak, mimo tego, jak często zdarza się nam zastanawiać nad językiem? Nie mam tu na myśli pauz na rozstrzygnięcie zawłości gramatycznej czy obserwowania własnej elokwencji, a raczej sposób, w jaki język wpływa na myślenie. Faktem jest, że wpływają na nas nie tylko słowa, ale też nasze nieświadome założenia na temat języka. Bardzo często mylimy słowa z rzeczami, które one symbolizują - według Alfreda Korzybskiego mylimy mapę z terytorium, które ona przedstawia (Hajakawa, 1873). Na przykład, od pewnego czasu nie kupujemy już importowanej "tooth-paste" (pasty do zębów), ale "dental cream" - krem dentystyczny. Oczywiście "dental cream" brzmi sztywniej i kojarzy się z lepszą jakością, zatem chętniej sięgamy po produkt o takiej nazwie niż po zwykłą "toot-paste". Podobny proces działa przy wszelkich "chwytach" reklamowych. Slogany i archetypy, którymi się promuje dane produkty, niejako stają się tożsame z tymi produktami, np. wytwórca "Marlboro" postawił na obraz silnego mężczyzny walczącego na koniu z rwącym prądem rzeki; kupując "Marlboro" nie myślimy o jeszcze jednej marce papierosów, a o wspaniałych mężczyznach przedstawianych na reklamach. Do końca nie uświadamiamy sobie, do jakiego stopnia takie, a nie inne użyte słowo, wpływa na nasze działanie. Właśnie za pomocą słów, a raczej ich wpływu na myślenie, społeczeństwo promuje pewne wzory zachowań, które są podstawą dla przyjętego w nim status quo. System językowy bowiem, oprócz tego, że odbija

fizyczne i społeczne środowisko człowieka, leksykalizuje również wartości danego społeczeństwa (Trudgill, 1983). Kulturowa akceptacja odbywa się na przykład poprzez personifikację drogiej nam przedmiotów (nadawanie imion maszynom). Kulturowe odrzucanie odbywa się przez tzw. słowa - tabo (Trudgill, 1983), jak również poprzez dewitalizację - czyli pozbawianie istot żywych cech żywotności, ponieważ jednym z aksjomatów kultury jest właśnie używanie istot żywych jak przedmiotów. Ów ostatni proces - dewitalizacja - jest stosunkowo rzadko poruszany przez etnografów języka, choć doskonale nadaje się do przeprowadzenia analizy strukturalnej w celu uwidocznienia represyjnego wpływu, jaki kultura wywiera na język, a przez to na nasze myślenie. Jedną z TRADYCJI naszej kultury jest odżywianie się artykułami pochodzenia zwierzęcego - hodowanie bydła, trzody chlewnej i drobiu w celach konsumpcyjnych. Przyjrzyjmy się, w jaki sposób język odbija tę tradycję.

W języku polskim istnieje cała grupa słów służąca do ZAKRYCIA związku między żywymi istotami zabijanymi w celach konsumpcyjnych, a końcowym produktem. Nie zjadamy mięśni wołu, świni czy cielęcia, tylko wołowinę, wieprzowinę i cielęcinę. Zjadając nerki, nie myślimy o nerkach, tylko o cynaderkach. Konsumowany mózg, to mózdzek, język - ozorek. Nie jemy płuc tylko płucka, wątroby tylko wątróbkę, nie żołądki krowy tylko flaczki. W ciągu asocjacji myślowych powstaje w ten sposób dodatkowe ogniwo:

Wieprz ----> wieprzowina ----> kotlet schabowy  
(+ żywe) (- żywe) (- żywe)

Słowa typu wieprzowina ZASTĘPUJĄ faktycz-

ny materiał, stając się podstawowym surowcem. Schabowy jest z wieprzowiny, choć oczywiście każdy przyzna, że wieprzowina jest z wieprzy. W ten sposób nie zjadamy istot, tylko pewien materiał. Można więc powiedzieć, że skoro wszelka kategoryzacja oparta jest na doświadczeniu, istnieje w naszym systemie językowym realna potrzeba utworzenia konceptu typu wieprzowina, dzięki któremu nie doświadczamy bezpośrednio kontaktu z wieprzem, a z surowcem.

W naszej kulturze nie hoduje się psów ani kotów dla konsumpcji, nie istnieją więc jednostki językowe typu psina czy kocina. W Polsce nie ma również TRADYCJI hodowania koni specjalnie na ubój - koń wśród Słowian był zwierzęciem świętym, związanym z kultem słońca, więc konina nie jest szeroko rozpowszechniona, choć niewykluczone, że w procesie "równania" do Europy to się wkrótce zmieni.

Przy tworzeniu ciągu:

drzewo ----> drewno ----> półka  
(+ żywe) (- żywe) (- żywe)

nie mówi (nie myśli) się, że półki są z drzew, tylko z drewna, choć oczywiście drewno uzyskuje się z drzew. Przez wprowadzenie ogniwa drewno, wszelkie operacje myślowe dokonują się tylko na przedmiotach. Czy jednak cecha (+ żywe) jest jedyną kategorią różniącą drewno od drzewa? Bycie drewnem na pewno nie jest immanentną cechą drzewa - nie ma drewna drzewa. Drewnem drzewo dopiero się staje. Czy tylko przez fakt obumarcia? Przeczą temu kolokacje "powalone drzewo" czy "uschnięte drewno" i nieobecność fraz typu "powalone drewno" czy "uschnięte



drewno". Słownik języka polskiego (1978) podaje, że drewno to: "ścięte drzewo, oczyszczone z gałęzi kory, materiał używany w budownictwie".

Można zatem dodać do ciągu

drzewo---> drewno---> półka

(+żywe) (- żywe) (- żywe)

nową kategorię:

drzewo -----> drewno -----> półka

(- materiał) (+materiał) (+materiał)

Drzewo zatem przynależy naturze, podczas gdy drewno to koncept utworzony dla określenia przydatności przemysłowej (konsumpcyjnej) drzew dla człowieka. Wracając do pierwszego ciągu semantycznego:

świnia ----> wieprzowina ----> kotlet schabowy

(+żywe) (- żywe) (- żywe)

i w oparciu o definicję ze Słownika Języka Polskiego, że mięso "to jadalne części zabitych zwierząt" (s.167), otrzymujemy podobnie:

świnia ----> wieprzowina ----> kotlet schabowy

(- surowiec) (+ surowiec) (- surowiec)

Owe uprzedmiotowanie istot żywych, dokonywane przez nasz system językowy, obejmuje cały proces przemysłowej przeróbki zwierząt. Mówiąc o zwierzętach hodowanych dla konsumpcji, określa się je jako: hodowlę żywca wołowego, tucznik, trzodę chlewną. Zastąpienie rzeczowników zwykłych typu: krowy, cielęta, wieprze przez rzeczowniki zbiorowe jest pierwszym stopniem idealizacji w opisywanym procesie. Żywiec, tucznik to nie pojedyncze zwierzęta, a już pewna abstrakcja i neutralna całość - masa. Masa ta, po uprzednim transporcie, przerabiana jest w Zakładach Mięsnych, po czym produkt, czy raczej półfabrykat, sprzedaje się w sklepach mięsnych. Niektóre z tych sklepów, jak np. sklep we Wrocławiu przy ul. Jedności Narodowej reklamują się napisem "mięso własnego wyrobu". Zarówno "mięso własnego wyrobu", jak zakłady mięsne implikują URZECZOWIENIE ciał zwierząt jako artykułu przemysłowego: mięso, gdy już zastąpiło ciało, to coś co się wyrabia jak koszyki z wikliny, coś, co podlega przeróbce w zakładach przetwórstwa, jak śliwki na dżemy, czy drzewo na drewno.

Końcowy etap łańcucha:

żywiec wołowy ---> przeróbka w zakładach ---> sprzedaż

można nazwać positive reinforcement (pozytywne obrazowanie).

Jeżeli zgodzimy się, że wszelkie koncepty opierają się na prototypach, trzeba stwierdzić, że nasza kultura wpaja nam prototyp "uśmiechniętych krówek".

Widzimy szczęśliwe krówki w większości miejsc sprzedaży artykułów pochodzenia zwierzęcego: krówki uśmiechają się do nas z emblematów sklepów mięsnych (np. sklep mięsny "pod Krówką" przy ul. Krakowskiej w Opolu), z opakowań okręgowych spółdzielni mleczarskich. Zdarza im się nawet oblizywać smakowicie - we Wrocławiu bar szybkiej obsługi "Mr Beef" przy ul. Świdnickiej reklamuje się popiersiem oblizującego się wołu. Dlaczego akurat wół miałby oblizywać się na hamburgery robione ze swojego mięsa, pozostaje słodką tajemnicą właścicieli baru. Istotne jest to, że przez tego typu wizerunki kultura promuje prototyp "uśmiechniętej krówki", która daje nam mięso i mleko, po czym to mięso, ten towar, który mamy od krowy, tylko uzdatnia się do spożycia.

**"Bar szybkiej obsługi  
"Mr Beef" we Wrocławiu  
przy ul. Świdnickiej  
reklamuje się popiersiem  
oblizującego się wołu.  
Dlaczego akurat wół miałby  
oblizywać się na  
hamburgery robione ze  
swojego mięsa, pozostaje  
słodką tajemnicą  
właścicieli baru."**

Powyższe przykłady analizowały sposób, w jaki język idealizuje rzeczywistość według wartości narzucanych przez daną kulturę. Najpierw wprowadza anonimową masę - żywiec, który po przetworzeniu na wołowinę sprzedaje się, promując ją prototypem "uśmiechniętej krowki".

Poprzez umiejętne dobieranie konceptów, język urzeczawia zwierzęta uprawomocniając istniejący w danej kulturze przemysłowy popyt na zwierzęta.

Zaobserwować również można inną operację semantyczną związaną ze stosunkiem wiedza - język. Otóż język, w dalszym ciągu spełniając wszystkie funkcje wyszczególnione w teorii przekazu, może ZAKRYWAĆ części semantycznego pola wyrazów poprzez umiejętne operowanie asocjacjami. W dalszym ciągu w kręgu stosunku naszej kultury do zwierząt, przyjrzyjmy się niektórym nazwom potraw pochodzenia zwierzęcego. Znana nam z lektury "Pana Tadeusza" czarna polewka, regionalnie nazywana również czerniną, bierze swoją nazwę od czarnego koloru. Stanowi ona pod tym względem wyjątek, wyjątek, gdyż wszystkie inne zupy biorą nazwę od swojego charakterystycznego składnika, np. zupa pomidorowa, ogórkowa, jarzynowa. Nawet barszcz pochodzi od nazwy rośliny zielnej z rodziny baldaszowatych, dawniej używanej na kwaśną polewkę, zwaną właśnie barszczem, a krupnik od

krup, czyli kaszy. Zgodnie z tym czernina powinna nazywać się krwiną, zupą krwiową czy jakoś podobnie, bo zagęszczana jest krwią kaczą. Jednak język ukrywa ten fakt, a za tym nasze krwiożercze (dosłownie) zapędy. Podobnie sprawa wygląda z kaszanką, która powinna nazywać się krzepianka. Kaszanka kojarzy się z kaszą, a nie ze skrzepniętą krwią, która jest zasadniczym składnikiem kaszanki. Język jest rozwiniętą i najbardziej subtelną formą symbolizmu - istoty ludzkie mogą umówić się, aby pewne dźwięki oznaczały rzeczy (Hayakawa, 1973). Jednak bardzo często się zdarza, że na co dzień nie jesteśmy świadomi niezależności symboli od rzeczy symbolizowanych, np. ordery - symbol odwagi i cnoty - bierzemy za cnotę, czy inaczej - pożądanym jest POSIADAĆ order; archetypy, którymi posługują się reklamy, utożsamiamy z produktami, które one przedstawiają. Tym nawykom ewaluacyjnym bardzo często winne jest społeczeństwo; "większość społeczeństw systematycznie zachęca do zwyczajowej konfuzji symboli z rzeczami symbolizowanymi" (Hayakawa, 1973, s. 28).

Powyższa analiza próbowała wykazać, że owa konfuzja ma miejsce w naszej kulturze na polu stosunku człowieka do zwierząt. Język, poprzez tworzenie konceptów typu cynadry, cielęcina tworzy mapy, dla których nie ma terytorium i odwrotnie, za pomocą nazw typu czernina, kaszanka, pomija się na mapach inne terytoria. Innymi słowy, ponieważ kultura traktuje zwierzęta instrumentalnie, język konceptualizuje je, jeśli chodzi o konsumpcyjny aspekt, jako materiał. Nie ma nic złego w operowaniu takimi, a nie innymi strukturami semantycznymi - chodzi raczej o to, aby rozgraniczyć znaczące od znaczonego (signifier od signified) i nie żyć wyłącznie w świecie werbalnym, zapominając o świecie ekstenjonalnym. Zarówno język, jak i kultura to wiedza przyswajana społecznie, dlatego ważne jest, abyśmy zdawali sobie sprawę z owych procesów zachodzących między nimi. Może czasem warto zatrzymać się nad takim czy innym słowem i zastanowić się, co się naprawdę za nim kryje.

**Małgorzata Haładewicz**

Bibliografia:

Hayakawa S.I (1973), Language in Thought and Action, London.

Hymes D, (1962) Ethnography of Speaking. In J.Fishman (ed.) Reading in the Sociology of Language, The Hague 99-138.

Szymczak P. (ed.) Słownik Języka Polskiego, Warszawa, 1978.

Trudgill P. (1983) Sociolinguistics: An Introduction to Language and Society, Middlesex.

Whorf B. (1974) Language, Thought and Reality, Cambridge.



# Czego świat potrzebuje i jak to opłacić ze światowych wydatków militarnych

Zakratkowana karta przedstawia globalne wydatki wojskowe: 1 trylion ( $10^{12}$ ) dolarów rocznie. Pojedyncza kratka oznacza jedną dziesiątą procentu tej sumy: bilion (tysiąc milionów) dolarów. W tej samej skali przedstawiono różne ogólnoświatowe programy rozwiązania zasadniczych potrzeb człowieka i środowiska. Ich łączny koszt wynosi ok. 25% światowych wydatków wojskowych. Dane te zaczerpnięto z wymienionych w artykule publikacji: raportów UNICEF, raportów World Game Institute, Worldwatch Institute, Population Crisis Committee oraz World Resources Institute. Pełny tekst zawarto w pracy "Doing the Right Things" ("Właściwe działanie").

Jak widać, rozwiązanie podstawowych problemów dzisiejszego świata jest osiągalne finansowo.

1. Na likwidację głodu i niedożywienia potrzeba 19 bln dolarów rocznie, wliczając w to 2 bln rocznie przez 10 lat na międzynarodowy zapas ziarna, 10 bln rocznie przez 20 lat na szkolenie rolników w zakresie m.in. lokalnych źródeł żywności, zapobiegania zarazom i ochrony zbiorów - wreszcie 7 bln na rozwój lokalnego żywności.

2. Na ochronę zdrowia - 15 bln rocznie. W tym: dostarczenie witaminy A dzieciom, w których jadłospisie brak tej witaminy, na uzupełnienie niedoborów wody w organizmach dzieci cierpiących na ostrą biegunkę, na uodpornienie 1 biliona dzieci w krajach rozwijających się poprzez szczepionki przeciw odrze, gruźlicy, dylterytowi, kokluszowi, paraliżowi dziecięcemu i tężcowi; wreszcie na jodowanie soli.

3. Zapewnienie schronienia bezdomnym: 21 bln rocznie przez 10 lat na dostarczenie materiałów, narzędzi i technik budowlanych.

4. Doprowadzenie wody i jej oczyszczanie: 50 bln rocznie przez 10 lat na gospodarkę źródłami, rury oraz systemy oczyszczające.

5. Likwidacja analfabetyzmu: 4,5 bln rocznie przez 10 lat na satelity komunikacyjne, na telewizję, anteny satelitarne umieszczone w wiejskich szkołach oraz na program nauczania.

6. Wzrost wydajności: 33 bln rocznie przez 10 lat na opracowanie wzrostu wydajności paliw samochodowych, procesów przemysłowych i używanych materiałów.

7. Wzrost użycia energii odnawialnych: 20 bln rocznie przez 10 lat na instalowanie urządzeń, przez następne 10 lat na ich unowocześnianie i na badania.

8. Gospodarka długami: 30 bln rocznie przez 10 lat na wycofanie 450 bln lub więcej długów zdyskontowanych do 50% wartości nominalnej. Nie tylko pomoże to krajom rozwijającym się wyjść z zadłużenia, ale także bankom pozostać wypłacalnymi.

9. Stabilizacja populacji: 10 bln rocznie przez 10 lat na upowszechnienie kontroli urodzeń.

10. Zapobieganie korozji gleb: 24 bln rocznie przez 10 lat na przywrócenie jednej dziesiątej najmniej odpornej, najbardziej podatnej na erozję ziemi oraz na konserwację i regenerację wierzchniej warstwy gleby na pozostałych obszarach poprzez odpowiednie polityki uprawy. Osiągnię się to przez politykę rządową i programy bodźcowe, które usuwają spod uprawy ziemie najbardziej nieodporne, a także przez edukację rolników.

11. Zapobieganie deforestacji (trzebienia lasów): 7 bln rocznie przez 10 lat na zalesienie 150 mln ha. Sadzenie lasu przez miejscowych wieśniaków kosztuje 400 dolarów/hektar.

12. Powstrzymanie zanikania warstwy ozonowej: 5 bln na rok przez 20 lat na wprowadzenie substancji zastępujących freony.

13. Powstrzymanie kwaśnych deszczy: 8 bln rocznie przez 10 lat na bodźcową politykę podatkową, regulacje rządowe i programy bezpośredniej pomocy, by we wszystkich urządzeniach użytkujących węgiel zainstalować przyrządy kontrolujące zanieczyszczenia (osadniki elektrostatyczne itp.).

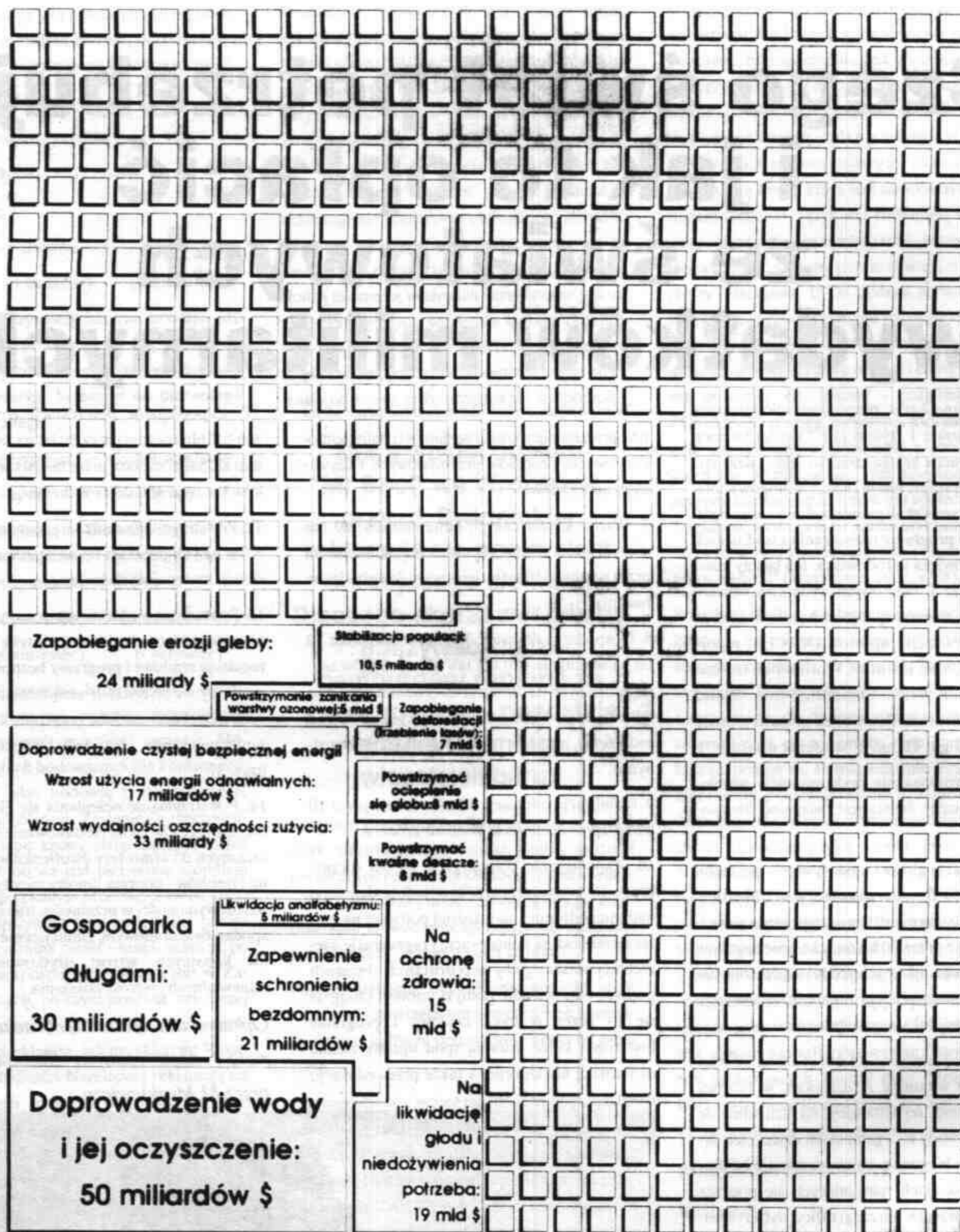
14. Powstrzymanie ocieplania się globu: 8 mln rocznie przez 30 lat na zredukowanie ilości wypuszczanych do atmosfery dwutlenku węgla, metanu i freonów - poprzez umowy międzynarodowe, wzrost wydajności w przemyśle, transporcie i gospodarstwie domowym, zmniejszenie zużycia paliw kopalnych, wzrost użytkowania energii odnawialnych i wzrost zalesiania.

*Opracowała: Halina Dobrucka, z materiałów dostarczonych Klubowi GAJA przez M. Markiewicza*




Fot. Marcin Plużek





 = Zakratkowana część strony przedstawia globalne wydatki wojskowe: 1 bilion \$ (1,000,000,000,000) rocznie

 = Pojedyncza kratka oznacza jedną dziesiątą procentu tej sumy: 1 miliard \$ (1,000,000,000)

W tej samej skali przedstawiono różne ogólnoświatowe programy rozwiązywania zasadniczych potrzeb człowieka i środowiska. Ich łączny koszt wynosi ok. 25% światowych wydatków wojskowych. Dane te zaczerpnięto z wymienionych w artykule publikacji: raportów UNICEF, raportów World Game Institute, Worldwatch Institute, Population Crisis Committee oraz World Resources Institute. Pełny tekst zawarto w pracy "Doing the Right Thing (Właściwe działanie) \$5 postpaid from the World Games Institute, 3508 Market Street, Philadelphia, PA 19104 215 387 0220.



# Koniec handlu dzikimi ptakami

Handel dziko żyjącymi gatunkami ptaków pozwolił na rozwinięcie w ostatnich latach miliardowych interesów. Przyroda w Afryce, Azji i Ameryce Południowej była bezwzględnie ograbiana, aby móc zaspokoić potrzeby tak zwanych "miłośników ptaków" w Europie i USA. Papugi były zabierane ze swoich gniazd już jako młode ptaki. Nafaszerowane antybiotykami i środkami odurzającymi wylądowały w brudnych zbiornikach na śmieci. Stamtąd potem rozpoczynały lot w kierunku Europy.

Chińskie słowiki, wspaniałe zięby i egzotyczne szpaki zostały złapane w sieci, żeby potem pojawić się znów w ogłoszeniach w gazetach przeznaczonych dla "miłośników ptaków" oraz w sklepach zoologicznych. W czasie długoletnich badań brytyjskiej "Environmental Investigation Agency" ustalono, że prawie połowa tych ptaków zginęła już w trakcie złapania w rodzinnym kraju, a dalsze 20% straciło życie z powodu ciasnoty, która cechuje taki transport lub w stacjach kwarantanny. Są liczne przyczyny śmierci - należą do nich: śmierć z pragnienia, z głodu, z ciasnoty, utonięcie, zimno, gorąc, infekcje, wstrząsy (szok). Bezwzględne ograbianie tropiku ze zwierząt przez żądnych zysku handlarzy ptaków ma podobnie katastrofalne skutki, jak niszczenie zielonych lasów w Brazylii. Niemieccy "miłośnicy ptaków leśnych", którzy ostatnio sami sobie przyznali tytuły "obrońców gatunków", płacą wysokie ceny jako klienci, kupując np. klatki dla ptaków. Amazonki z Kuby zostały uśpione i zaszyte w siatkach, a następnie przemycone do Niemiec. Teraz będą proponowane za 5.000 marek, a Arahiacynt z zielonych lasów Brazylii zostanie sprzedana przez trudniących się drobnym handlem nawet za 15.000 marek.

Komitety występujące przeciwko mordowaniu ptaków połączyły się ze wszystkimi znaczącymi europejskimi organizacjami ochrony przyrody i wniosły rezolucję w europejskim parlamencie, w której domagają się zakazu handlowania wszystkimi ptakami żyjącymi w lasach. Wolne życie dla ptaków znajdujących się w klatkach! Prosimy wspierać także zakaz importu dzikich ptaków. Nie kupujcie ptaków, które przez to muszą stracić swoją wolność. Handel leśnymi ptakami jest przestępstwem, z którym musimy walczyć na wszystkich płaszczynach.

Ostatni meldunek:

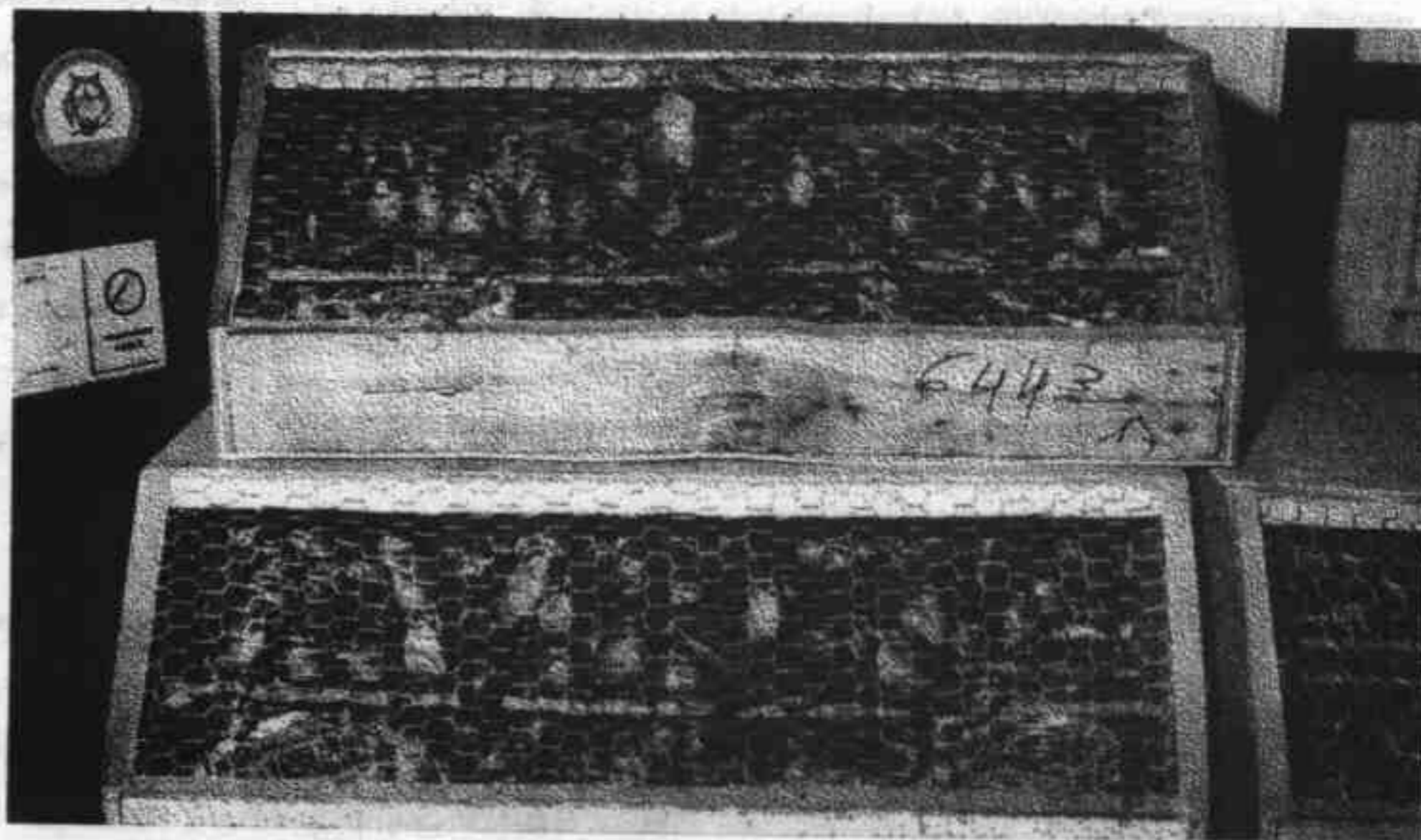
W USA bierze się pod uwagę wprowadzenie przerwy w handlu ptakami na okres 5 lat.

*Materiały: archiwum*

*Opracowała Renata Etmanowicz*



**z 4 ptaków przeżywa tylko 1**



Fot. Archiwum



# Muzyka może być bronią W naszej walce Naszej niekończącej się walce O lepszy świat

(SEEIN RED)

Kiedy to podczas Ogólnopolskiej Trasy Klubu "GAJA", przeprowadzając wywiad dla zine'a "Pamiętnik" zapytałem Jacka Bożka, czy ma świadomość tego, że wydawnictwa GAI w głównej mierze rozchodzą się przez dystrybutorów "Sceny", wyraził zdziwienie. Faktem natomiast było to, że produkty Klubu kupić można było w owym czasie (a także i dzisiaj) na wielu koncertach oraz w sprzedaży wysyłkowej pośród innych typowo punkowych wydawnictw. Nic dziwnego, ruch punk zawsze i we wszystkich swych odmianach (oi, anarcho, folk, komuno, hard-core, straight edge itd.) bardziej lub mniej stawał się trybuną dla przenoszenia treści związanych z szeroko pojętą ekologią, prawami zwierząt, wegetarianizmem.

Z czasem wręcz działania związane z tymi zagadnieniami stały się jak gdyby programową częścią tego nurtu kontestacji. Nie zawsze musiało to oznaczać utratę spontaniczności, w wielu przypadkach wręcz ona wzrastała. Wynika to zapewne z tego, że ruch alternatywny wciąż ewoluuje i dorasta do coraz nowszych problemów, jakie stawia przed nim współczesny świat ze swoją kulturą, wojnami, wyciskiem człowieka przez człowieka, homofobią, seksizmem, a także niekontrolowanym (i nielogicznym) postępem technicznym i, co się z tym wiąże, również degradacją środowiska naturalnego.

Punk dla wielu oznaczał zawsze "zadbać o siebie samego", co znaczy tyle, co wziąć sprawy we własne ręce. W ten właśnie sposób muzyka stawała się bronią "w walce o lepszy świat". Przekaz płynący ze sceny mobilizował do działania, koncerty stawały się zapleczem nierzadko radykalnych akcji na rzecz uwalniania cierpiących zwierząt laboratoryjnych, pikietowania sklepów futrzarskich czy cyrków. Tu i ówdzie starano się wyjść poza schematy i prowadzić bardziej zorganizowane działania. Czasami muzyka wraz z całą jej otoczką schodziła na drugi plan. Innym razem przewartościowania utwierdzały w przekonaniu o nierozłączności celów i drogi. Czasami ponosiły emocje. Zdarzało się, że brakowało odpowiedzialności. Wszystko to jednak było i jest szczere, wychodzi prosto z wnętrza i choć bywa, że nie starcza siły lub czasu, "coś" każe brnąć dalej i przewycięzać słabości. Warto.

## Jacek Kaczmarek

Oto i parę adresów wydawnictw, które oprócz muzyki zajmują się także tematyką związaną z szeroko pojętą ekologią oraz stowarzyszeń powstałych w dużej mierze dzięki staraniom załogantów HC-Punk i przez nich tworzonych.

\* Trująca Fala nr 6 (zamach na polskie lasy, Towarzystwo Przyjaciół Filozofii Ekologicznej, cyrk bez zwierząt, Tama Tamie, Ekoland, Zieloni w Niemczech i jeszcze trochę). Adres: Filip Majrzakowski, ul. Gospody 8b/30 80-340 Gdańsk

\* Pamiętnik Zine (Wywiady: Ania Licht - Rainforest Information Centre, Jacek Bożek - Klub "GAJA"). Adres: P.O.BOX 65 76-200 Słupsk 1

\* Sami przed sobą (Andrzej Żwawa - wywiad, Droga Wojownika GAI, Las, Rano, Ósmy dzień, Zaufaj Ziemi, Międzynarodowy Dzień Walki z Mc Donaldem). Adres: Igor Strapko, Borkowska 9/1 62-800 Kalisz



Zespół Cymeon X  
podczas koncertu 1 Maja '93 Gdańsk

## "MIĘSO"

Miażdżycza zmiażdży Wasze żyły

Zawał zawałi Wasze serca

Wszystkiemu winna dieta mięsna

Ja nie jem mięsa

Nie!

To nie kolejna fanaberia

Ochroniać wszelkie życie

Ciemny pokój wypełnia światło

Gdy zapalić choć jedną świecę

Uważaj więc bracie

Co robisz ze swym życiem

Można istnieć nie mnożąc

cierpienia na świecie

Można nie jeść mięsa

Nie jeść mięsa

Nie!

Zyjąc ochraniać wszelkie życie

a ciemny pokój wypełnia się światłem

gdy zapalisz choć jedną świecę.

(ULICA)

## "SHOW OF PAIN"

Bezmyślni ludzie idą do ZOO

Oglądają SHOW

cierpiących zwierząt

Zamknięte w klatkach

umierają powoli

A oni wszyscy płacą

Zeby pośmiać się

I zabawić ich kosztem

(HIATUS)



## Z ŻYCIA GAI WZIĘTE

Bielska historia z rekinami.

To faktycznie niezła historia.

Pewnego dnia do Bielska zawitał pan właściciel rekinarium. Ponieważ władze miasta uzależniły wypuszczenie go od opinii klubu "GAJA", to zjawił się u nas. Zaczął od wyjaśnienia, jaką to ekologiczną prowadzi działalność i że na zachodzie, to grupy ekologiczne z podobnymi rekinariami współpracują. My też oczywiście powinniśmy współpracować, ale żeby nam podjęcie takiej decyzji ułatwić, pan właściciel zaproponował wpłacenie pewnej sumy na nasze konto.

"Jakoś to środowisko przecież musicie chronić - prawda?" - zapytał.

"Zgadza się" - nie mogliśmy zaprzeczyć.

Pomocy jednak zdecydowaliśmy się nie przyjąć.

Zacząła się dyskusja.

Właściciel - "To jak, będziemy współpracować?"

GAJA - "Niestety, to niemożliwe"

Właściciel - "No dobrze, to ja sobie wjadę, a wy będziecie protestować".

GAJA - "Nie będziemy protestować, gdyż zrobimy wszystko, żeby pan nie wjechał. Jak się już pan zdecyduje, to zablokujemy panu wjazd do miasta i zrobimy awanturę prasową".

Właściciel - "Wicie, w Polsce jest przecież 500 miast, to jak wjadę do 499, to mi wystarczy".

Opowiadał W. Owczarz

kampanii, której celem jest budowa nowego schroniska oraz edukacja w tym zakresie. Przygotowaliśmy także kampanię prasową. TOZ wspólnie ze Związkiem kynologicznym zredagują materiały edukacyjne, a psiakom, mamy nadzieję, będzie coraz lepiej.

W. Owczarz



rowerowe w Bielsku - Janem Milewskim.

Rozłożył on przed nami mapę z zaznaczonymi przez siebie ścieżkami (przy końcu naszej współpracy było ich już dwa razy więcej, gdyż niektóre z naszych propozycji zostały naniesione na plan).

Wspólna praca nie była usłana kwiatami: my wykonywaliśmy tzw. czarną robotę - jeździliśmy rowerami po drogach w nieprzychylnych warunkach (akurat były deszczowe dni), a pan Milewski pracował nad mapą. Stworzyliśmy wspólnie sieć ścieżek, które połączyły najważniejsze punkty Bielska z osiedłami. Głównym problemem stało się dla nas specyficzne położenie naszego miasta. By stworzyć plan dróg rowerowych musieliśmy określić nowy rodzaj ścieżki - ścieżki górsko-miejskiej. W planie uwzględnione zostały także ścieżki komunikacyjne, turystyczne i wypoczynkowe oraz kolejność ich wykonywania.

Teraz czekamy na zatwierdzenie planu przez Radę Miasta. Jaka będzie przyszłość?

Zobaczymy (czytaj wywalczymy).

Aśka Mikler

## SZUKAJ ZYSKU W ODZYSKU

W piątek 12. listopada obchodziliśmy w Bielsku-Białej "Europejski Dzień Działań na rzecz Opakowań Ekologicznych". Na akcję - happening przygotowaliśmy 3-metrowego PETA i wielkiego TETRA PAKA. Kartonowe kukły skutecznie zwracały uwagę przechodniów. Rozdawaliśmy ulotki informacyjne. Cały czas "gadała" tuba. Oprócz happeningu przygotowaliśmy także "paczki niespodzianki" z nieekologicznymi opakowaniami, które zostały wysłane do producentów. Przyjemnie było usłyszeć od jednej z pracownic bielskiej Unii Demokratycznej: "Moja matka powiedziała, że więcej nie kupi mleka w kartonie. Nie wiedziała, że to szkodliwe dla środowiska".

W ramach współpracy z Urzędem Miejskim, któremu pomagamy w reklamie "Programu zagospodarowania odpadów komunalnych" w dniach 15-16. 11. rozdawaliśmy także ulotki i rozklejali plakaty informujące o selektywnej zbiórce śmieci.

Błażej Sobański

Na akcję przygotowaliśmy 3-metrowego PETA

## DLACZEGO ?

W Krośnie odbyła się ostatnia prezentacja wystawy "Dlaczego - miejsce zwierząt w naszej kulturze", organizowana przez GAJĘ. Teraz z wystawą będzie jeździł FWZ w Grudziądzu. ADRES: FWZ P.O BOX 223 86-300 Grudziądz 1

## ROWERZYSTA - TEŻ CZŁOWIEK

Pierwszym bodźcem do konkretnego działania było dla nas - Piotrką i mnie - telefon, a następnie spotkanie z architektem projektującym ścieżki

## ZWIERZĘ NIE JEST RZECZĄ

Bielsko, to nie tylko miasto ładne i bogate, ale wszystko wskazuje na to, że kocha się tutaj zwierzęta. Taki wniosek można wysnuć ze spotkania różnych organizacji oraz przedstawicieli władz miejskich, dotyczącego walęśających się psów.

Nikt z zebranych ani przez chwilę nie myślał o strzelaniu czy usypianiu zwierząt. Wszyscy zastanawiali się, co zrobić, żeby problem rozwiązać. I ustalono wcale niemało. Władze lokalne zdobędą pieniądze na samochód i dwa etaty dla schroniska, które zadeklarowało się, że od zaraz zajmie się psiakami. Klub "GAJA" przygotował plan



## GENERAL MOTORS MORDUJE

Gdy gwiazdy muzyki heavy metal dowiedziały się, że firma General Motors używa zwierząt w testach sprawdzających wytrzymałość samochodów podczas wypadków, część z nich przystąpiła do kampanii pod nazwą "Heartbreak of America", prowadzonej przez organizację PETA. Grupa Guns 'N Roses zabrała przedstawicieli tej organizacji na otwarte tournée, aby mogli uświadamić metalowym fanom okrucieństwo takich testów i zbierać podpisy pod petycjami.

Entuzjasta wyścigów samochodowych, perkusi-  
sta grupy Poison, Rikki Rockett, gdy usłyszał, że GM jest jedyną firmą na świecie produkującą samochody, która nabija świnie na kolumny sterujące i rozbija mózgi fretek w testach na bezpieczeństwo pojazdów, wściekł się do tego stopnia, że odmówił udziału w tegorocznym wyścigu Grand Prix w Denver sponsorowany przez GM. W liście do prezesa GM, Roberta Stempela, Rockett przysięgł publicznie wypowiadać się przeciwko GM, aż do czasu, gdy wszystkie te eksperymenty zostaną przerwane.

*Peta News, jesień 92*



Fot. Peta News, jesień 92

## KIM BASINGER PRZECIWKO TRESURZE

Podczas posiedzenia Komitetu ds. Rolnictwa Izby Reprezentantów Stanów Zjednoczonych na temat wykorzystywania zwierząt w rozrywce, w filmie zrealizowanym przez PETĘ, Kim Basinger powiedziała: "To proste, nie mamy prawa wykorzystywać innych żywych stworzeń dla przyjemności czy zysku".

Inny amerykański aktor, Richard Kiley, który wystąpił w podobnym filmie nakręconym dla tej samej organizacji, powiedział: "Jako aktor i człowiek posiadający własną rodzinę, nie potrafię zrozumieć, jak członkowie społeczeństwa i ich dzieci mogą czerpać zyski z tzw. rozrywek wykorzystujących zwierzęta trzymane w niewoli".

*Peta News, jesień 92*

thum. P. Piątek

## SZUKAJ ZYSKU W SAMOCHODZIE Z ODZYSKU

Grupa PSA Peugeot Citroen w jednym z salonów samochodowych zaprezentowała nowy model pojazdu, który w ... 94,6 % możliwy jest do powtórnego przerobu. W czerwcu 1991 r. korporacja ta uruchomiła linię technologiczną pozwalającą przerobić w ciągu 2 lat ponad 7 tys. samochodów. Docelowo firma chce wykorzystać stare auta w 100%.

## LAS ZMARŁYCH

Angielscy ekolodzy planują stworzenie miejsca pochówku pod drzewami, aby pomóc eksploatowanej ziemi. Pomysłodawca, Jeremy Ribton wyjaśnia, iż: "zmarły wcześniej będzie mógł sobie wybrać gatunek drzewa, który ma rosnąć na jego grobie oraz rodzaj dzikich kwiatów". Napisy nagrobne będzie można umieszczać na specjalnych szklanych lub mosiężnych grzybach.

## NIE SPALARNIOM!

Informacja o propozycji budowy w województwie bielskim spalarni odpadów toksycznych postawiła Klub "na nogi". W krótkim czasie ukazały się artykuły w dziennikach i tygodnikach. W radiu "Delta" odbyła się na żywo debata pomiędzy wojewodą bielskim, Mirosławem Styczniem a niżej podpisanym. Ruszyliśmy ostro do przodu i jak na pierwszej stronie donosiła "Kronika Beskidzka": "uczynimy wszystko, aby taka spalarnia nie powstała".

W tym miejscu chciałbym bardzo PODZIĘKOWAĆ Pawłowi Głuszyńskiemu za pracę, którą wkłada w kampanię antyspalarniową.

To dzięki przesłanym przez niego informacjom mogliśmy zrobić w krótkim czasie tak wiele dobrej roboty. Bardzo dziękuję.

*Jacek Bożek*



## KUP CHOINKĘ I POCZUJ SIĘ WOLNY

W tym roku Klub GAJA po raz pierwszy zorganizował akcję promującą ekologiczne choinki w doniczkach. Promocji towarzyszyła kampania prasowa, happeningi i akcje ulotkowe. Dużą radość przechodzącym obok naszego stoiska sprawił happening przygotowany przez GAJĘ pt. "Uciekaj choinko do lasu", w którym udział wzięli: drwale, Jaś i Małgosia, wujek Uncle Ben, aniołek z Vaterlandu, choinki i zagajacz z GAI.

Wydarzenie to zdecydowanie wpisało się w ciąg akcji Klubu, w których my dobrze się bawimy, a widzowie nic, lub niewiele rozumieją. Wznoszone okrzyki i sentencje, na przykład "Kup choinkę, poczuj się wolny", "najwięcej witaminy mają nasze choiny" i "wielka to usterka, nie mieć w domu świerka" szczerze bawiły przyszłych kupujących choinki w doniczkach.

Zagajacz natomiast przestrzegał zebranych:

"Nie ścinajmy choinek kochani

Bo kto choinkę ścina

tego wkrótce wybije godzina

Choinki miejsce w lesie

gdzie jej żyć chce się

a nie w domu dziewczęta

gdzie jest biedna i padnięta"

A same drzewka w doniczkach sprawiają, że musimy troszeczkę zmienić nasze świąteczne przyzwyczajenia. Taka choinka nie może stać w mieszkaniu dłużej niż 10 dni, trzeba ją ustawić w najchłodniejszym miejscu i podlewać, a wiosną wysadzić.

Tyle w wielkim skrócie. Wypada jeszcze dodać: "Kup choinkę (w doniczkę) i poczuj się wolny".

*W. Owczarz*



## L'OREAL REZYGNUJE Z WIWISEKCJI

Kilka tygodni temu zarząd największej na świecie korporacji kosmetycznej - L'Oreal zrezygnował z testowania swoich produktów na zwierzętach.

Od początku protestów grup zajmujących się ochroną praw zwierząt, które sprzeciwiały się stosowaniu testów kosmetycznych na zwierzętach, firma L'Oreal była głównym przeciwnikiem ekologów. Działacze takich organizacji, jak PETA, BUAW, Animal Aid twierdzili, że gdy uda się wymóc na największej firmie rezygnację z wiwisekcji, to mniejsze będą musiały podjąć podobne decyzje. L'Oreal stał się także swoistym symbolem okrutnego wykorzystywania zwierząt.

Z bojkotem właśnie tej firmy związane były największe i najbardziej spektakularne akcje obrońców praw zwierząt, jak choćby wywieszenie ogromnego transparentu z wieży Eiffel'a z napisem popierającym bojkot L'Oreal.

Przykłady testów wykonywanych przez tę firmę podawaliśmy już w poprzednich numerach. Decyzja zarządu L'Oreal to duży sukces grup zajmujących się obroną praw zwierząt, także, a może przede wszystkim, dla grup z Europy Wschodniej, gdyż wreszcie mówiąc o testach kosmetycznych mogą podać jako przykład alternatywy tak znaną firmę, jak L'Oreal.

Czekamy także na decyzje innych korporacji.

W.Owczarz

## MIŚ NIE LUBI TELEWIZJI

Na początku listopada zwolennicy telewizji mieli wreszcie news. Oto brunatna niedźwiedzica, która miała wystąpić w programie telewizyjnym, śmignęła redaktorkę telewizyjną łapą oraz wytarłszy dyrektora cyrku, na tyle skutecznie, że ten ma kilka szwów na twarzy.

Oprócz uciechy widzów, że wreszcie coś się dzieje, historia ta sprawiła, że mass media zainteresowały się tematem tresury cyrkowej i w ogólnopolskiej prasie ukazały się artykuły o kampanii "Cyrk jest śmieszny, nie dla zwierząt". Także główny inspektor pracy zapowiedział kontrolę w cyrkach, a jeden z dyrektorów zoo stwierdził, że miś nie powinien pojawić się w telewizji bez asekuracji metalowymi widłami oraz bez wcześniejszego podania środków uspokajających!

Czyli cała ta afery potwierdziła to, że zwierzęta w cyrku to się bawią. "O, widzi pan, jaki zadowolony ten miś". Zadowolony, bo może naćpany.

W.Owczarz

## ZIELONE SYDNEY

Gospodarzem 27 Igrzysk Olimpijskich w 2000 roku będzie Sydney, stolica Nowej Południowej Walii w Australii. Decyzja podjęta przez 101 Kongres MKOL ma kilka aspektów, z których najbardziej interesują mnie polityczny i ekologiczny.

Wśród głównych przeciwników australijskiej metropolii był komunistyczny Pekin, stolica kraju, w którym brutalną siłą zgnieciono próby demokratycznych zmian. Chiny są krajem od dziesięcioleci tłumiącym wszelkie próby samostanowienia, podejmowane przez narody zamieszkujące ten olbrzymi kraj. Najbardziej znanym przykładem jest Tybet, jego wieloletnia okupacja i wyniszczenie przez "ludowych wyzwolicieli".

Sydney, które w pierwszych trzech turach głosowania przegrało z Pekinem, wygrało rzutem na taśmę (odwołując się do sportowego języka).

Czy względy polityczne wzięły górę nad możliwościami wielkiego rynku zbytu?

Bardzo pozytywną stroną tej decyzji jest jej oddźwięk ekologiczny. Wszystkie obiekty sportowe, leżące od siebie w niewielkiej odległości - do 14 z 25 będzie można dojść pieszo - budowane są w ścisłej współpracy z Greenpeace. Drewno, które użyto na budowę, zostało pozyskane ze specjalnych plantacji, a obiekty wkomponowane są w otoczenie z wielką dbałością o środowisko.

Ważne jest także to, że był to najtańszy projekt z przedstawionych komisji. Australia, będąc krajem wysoko rozwiniętym, wykorzystuje wielkie możliwości, leżące w połączeniu wspaniałej techniki i ekologicznej świadomości.

Zyczymy powodzenia.

J.Bożek

## W PARKU OLBRZYMICH WEGETARIAN

Poszedłem na nowy film Stevena Spilberga wraz z przyjaciółmi i rodziną. Uwielbiam kino. Cóż za miłe zaskoczenie. Spodziewałem się, czytając wcześniej recenzje, głupiutkiego filmiku, z obrazkami mrozzącymi krew w żyłach. Było i głupiutko i łała się krew, a wszystko w scenerii Jurajskiego Parku. Tylko nie całkiem tak, jak chcieliby konserwy szukający intelektualnych przeżyć.

Film był prosty, ale mówił o rzeczach ważnych, które dzieją się na naszych oczach i za nasze pieniądze. Kiedy oglądamy ten niepoważny obraz, w laboratoriach całego świata manipuluje się genami, tworząc nowe okazy fauny i flory. Przy-

gotowuje się "człowieka przyszłości". W tym samym czasie zmienia się klimat, wycina się lasy tropikalne, wrywa ziemi ropę i węgiel.

W jednej ze scen "Parku Jurajskiego", ustami matematyka-filozofa, przemawiają ludzie zaniepokojeni o przyszłość planety. Z całej sekwencji, która była bardzo ważna, przetłumaczono tylko jedno zdanie. Czy to tylko przypadek, czy świadome spłylenie przekazu?

Nie spodziewałem się wiele, wyszedłem z kina z poczuciem wielkiego ciężaru odpowiedzialności. Ten film był mało zabawny. Polecam. Jest znacznie lepszy od telewizyjnych gniotów.

J.Bożek

## PODNECAJĄCY NAPÓJ

Niedawno prasa doniosła o nowym orzeźwiający napoju, którego recepturę opracowali naukowcy we Władywostoku i który już rozpoczęto tam produkować. Pierwsze partie napoju nazwanego Panta-Vita wzbudziły zainteresowanie amerykańskich dystrybutorów, zamówiono jego większe dostawy.

Napój zawiera wyciągi z różnych ziół, w tym z korzenia żeń-szeń, a także z poroży jelenia. Tyle prasa.

Otóż nazwa "panta", "panty" oznacza poroże jelenia altańskiego. Zawiera ono substancję hormonalną, zwaną pantokryną, o silnym działaniu wzmacniającym, regenerującym i wzmacniającym potencję. Największą moc mają odrośla samca w pełni sił, 6-, 7-letniego. Czują ją inne zwierzęta, na przykład opisywano zachowanie niedźwiedzica w czasie rui, który znalazłszy świeżo padłego jelenia, odgryzł i zeżarł jego panty. (...) Informacje te znalazłam w książce czeskiego myśliwego, Jana Kozaka, tłumaczonej na język polski i wydanej pod tytułem "Łowca w Tajdze". Już kilka lat temu, kiedy autor polował w pasmach górskich, na południe i na wschód od Bajkału, obserwowano tam zachwianą równowagę biologiczną, wskutek nadmiernego odstrzału samców.

Stada prowadzone przez jednego rogowca składały się z wielu łań. Wskutek niedoboru samców, rzadsze stały się walki między nimi, zaś reproduktorem winien być zwycięzca takiego pojedynku. Towarzyszący Kozakowi buriacki myśliwy nie wykorzystał swojego prawa do odstrzału dwóch rogowców w trosce o zagrażającą stadom regenerację.

Czy zatroszczą się o to producenci Panta-Vity?

H.Dobrucka



# ZOSTAŃ CZŁONKIEM KLUBU GAJA JUŻ TERAZ !

1994) NR

6

W ten sposób wspierasz naszą działalność oraz otrzymujesz kwartalnik ekologiczny "Gaja" i inne materiały informacyjne przez cały rok.

Klub Gaja jest jedną z najbardziej prężnych organizacji ekologicznych w Polsce. Ostatnich kilka lat w ramach projektu "Droga Wojownika Gai" podróżowaliśmy po kraju, budząc świadomość ekologiczną i współtworząc nowe struktury społeczne. Zajmujemy się także działaniami na rzecz praw zwierząt, organizując akcje przeciwko wiwisekcji, propagując wegetarianizm i koordynując kampanię "Cyrk jest śmieszny, nie dla zwierząt". Współpracując z samorządem lokalnym, prowadzimy akcje propagujące ścieżki rowerowe oraz recycling.

Obecnie Klub Gaja rozpoczął bardzo ważną kampanię "TERAZ WISŁA". Rząd Polski i wiele przedsiębiorstw prywatnych planują zrealizować Kaskadę Dolnej Wisły oraz Drogę Wodną Wschód-Zachód.

Wisła jest ostatnią Dużą Dziką Rzeką w Europie. Płyne naturalnie przez siebie regulowanym korytem - z Twoją pomocą może taką pozostać!

Jednym z najbardziej efektywnych sposobów wspierania działalności Klubu Gaja jest zostanie jej członkiem.

Możesz nam pomóc urzeczywistnić najbardziej śmiałe plany.

**NASZE DZIAŁANIA SŁUŻĄ TOBIE,  
TWEMU ŚRODOWISKU NATURALNEMU I NASZEJ ZIEMI GAI.  
MYŚL GLOBALNIE - DZIAŁAJ LOKALNIE.**

Zostając członkiem Klubu Gaja udzielasz nam również wsparcia politycznego, im więcej członków Gai - tym ważniejszy staje się nasz głos w kwestiach energii, odpadów, transportu, ekonomicznej wizji przyszłości.

Członkostwo daje Ci możliwość dostępu do informacji poprzez kwartalnik "Gaja" i inne wydawnictwa; czytając je dowiesz się, co robimy i jak możesz wziąć w tym udział.

Zostań członkiem już dzisiaj, zanim będzie za późno!

Warunki: **wpłata roczna tylko jednorazowa** - obejmuje także wysyłkę czterech egzemplarzy "Gai" rocznie i informacje.

- uczniowie - 250 tys. rocznie
- dorośli - 350 tys. rocznie
- rodziny - 500 tys. rocznie
- wojownicy - 1.000 tys. rocznie

Pieniądże prosimy przesyłać na konto Klubu Gaja:

**Stowarzyszenie Ekologiczno-Kulturalne "Klub Gaja"**

BGŻ, o/Bielsko-Biała

nr 807016-263102-132-1

c/o składki za rok ...